Nr 246. Kraków, Środa 26 Października 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy **pocztowe; miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku — **Agencya** J. Heposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice**. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, **za opłatą** od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny **raz po 10 h** — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od **wiersza układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. **od wiersza**. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się **za cenę** 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych **prenumeratorów**.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Pierwsze zwycięstwo“.

Pod fatalną wprost wróżbą rozpoczęła rosyjska flota bałtycka swoją wyprawę na daleki wschód azyatycki. Jeszcze nie opuściła nawet północnych wód europejskich, a już naraziła Rosyę na nową klęskę, nie wojenną wprawdzie, lecz moralną, w obecnych warunkach niemniej dotkliwą.

Jej brutalny, niemal dziki, bezprzykładny w dziejach napad na spokojną angielską flotylę rybacką sprawił w całym świecie ogromne, w Anglii zaś wprost wstrząsające wrażenie. — A chociaż nie wywoła on zapewne groźniejszych komplikacyj politycznych, przejdzie jednak do historyi, jako jeden z najznamienniejszych epizodów toczącej się obecnie wojny.

Rozmiary katastrofy, spowodowanej strzałami rosyjskiemi wśród angielskich łodzi rybackich, przedstawiają się według dzisiejszych doniesień jako jeszcze znaczniejsze i tragiczniejsze, niż wczoraj mniemano. Oprócz już stwierdzonych strat w łodziach i załodze, okazał się rzekomo jeszcze brak s z e ś c i u i n n y c h s t a t k ó w r y b a c k i c h, które prawdopodobnie zatonęły wraz z całą załogą.

Relacye rybaków tak opisują to jedyne w swoim rodzaju zajście: W nocy z 22 na 23 b. m. mniej więcej 160 angielskich łodzi rybackich, mimo burzliwych w tym dniu wichrów, łowiło ryby w północnej części morza Niemieckiego. Część okrętów ukończyła już była połów i załoga ich zajęta była sprawianiem ryb, gdy nagle, około godziny pierwszej, ujrzano zbliżające się wielkie okręty, które skierowały na łodzie rybackie swoje reflektory elektryczne, oświetlające przestrzeń bardzo szeroką, bo o średnicy 20 kilometrów. Rybacy wobec tego, stosownie do przepisów międzynarodowych, w y w i e s i l i n a t y c h m i a s t l a t a r n i e z i e l o n e, oznaczające statki rybackie. Po chwili podpłynęło ku nim kilka mniejszych okrętów, jak się zdaje, torpedowców, które atoli, nie zamieniwszy z rybakami żadnych sygnałów, bezzwłocznie wróciły do wielkich okrętów. I wówczas stała się rzecz poprostu straszna. Z pokładów tych okrętów błysnęły smugi ognia, rozległ się potężny huk i na pracujących spokojnie rybaków posypał się grad pocisków działowych. Ogień ten trwał rzekomo 20 minut.

Ugodzone pociskami statki rybackie, przepełnione zabitymi i rannymi, dawały na gwałt sygnały ratunkowe rakietami. Z okrętów rosyjskich n i e s p u s z c z o n o ż a d n e j ł o d z i, n i e z w r a c a n o n a j m n i e j s z e j u w a g i n a t e z n a k i. Pozostawiając nieszczęśliwych własnemu losowi popłynęły one dalej i wkrótce znikły w ciemnościach. Skutek strzałów był przerażający. Na pokładzie statku „Crane“ leżały d w a c i a ł a z o d e r w a n e m i g ł o w a m i. Były to trupy k a p i t a n a i jednego z marynarzy. Maszynista miał strzaskaną rękę, a kilku innych mniej lub więcej ciężkie rany. Okręt „Mino“, zupełnie podziurawiony i również pełen rannych, ledwie się trzymał nad wodą, a w podobnem położeniu znajdowało się jeszcze kilka statków.

Tak przedstawia przebieg katastrofy większość przybyłych do Hull rybaków. Część, która widocznie później dopiero opuściła miejsce wypadku, twierdzi, że pozostał tam niejako na straży jeden z okrętów rosyjskich przez cały dzień następny, lecz że również nie reagował na żadne sygnały ratunkowe. Słychać, że Rosyanie dali do rybaków około 300 s t r z a ł ó w.

Stało się to, jak wnosić można z depesz, w oddaleniu mniej więcej 80 do 100 kilometrów od wybrzeży. Napadnięta przez Rosyan flotyla rybacka pochodziła wyłącznie prawie z miasta H u l l i jego okolicy. Jest to obok Londynu największe angielskie miasto portowe i handlowe na wschodniem wybrzeżu Anglii, położone mniej więcej 25 mil na północ od stolicy Anglii przy ujściu rzeki Humber, a liczące 200.000 mieszkańców. Było ono już przed dwoma wiekami wybitnem miastem handlowem, stąd też Daniel Defoe wywiódł swego Robinsona. Dziś zajmuje się głównie handlem zboża, drzewa i ryb.

Do Hull też najpierw przywieziono wieść o tym krwawym napadzie rosyjskim. Wrażenie, jakie ona wywołała, było ogromne. Na molach portowych straszne rozgrywały się sceny; tu rodzina rybacka z płaczem witała rannych, swoich żywicieli, tam inne z trwogą oczekiwały wieści o losie swoich najbliższych. A wśród płaczu i jęków rozbrzmiewały głośno złorzeczenia i przekleństwa pod adresem Rosyan.

Niemniejsze wzburzenie umysłów zapanowało w L o n d y n i e. Dzienniki tamtejsze uderzyły natychmiast w ton ostry i gwałtowny i zwróciły się do rządu z stanowczem żądaniem, aby wystąpił przeciwko Rosyi z całą energią. Wracający w niedzielę do Londynu z urlopu ambador rosyjski B e n k e n d o r f f z trudem tylko uniknął na dworcu czynnej zniewagi ze strony wzburzonego tłumu, który przyjął go przeraźliwem gwizdaniem i wrogiemi okrzykami. Jeden z demonstrantów usiłował nawet rozbić butelką okno wagonu ambasadora. Oburzenie udzieliło się także sferom, które nie łatwo ulegają namiętnościom politycznym. Znany profesor międzynarodowego prawa M a r s c h a l l zamieścił już wczoraj w „Daily Chronicle“ artykuł, w którym wykazuje, że jest to wypadek, nie mający przykładu w historyi, k t ó r y n i c z e m n i e d a s i ę u s p r a w i e d l i w i ć. Autor ubolewa, że rząd angielski nie zapobiegł wogóle zbyt wielkiemu zbliżeniu się floty rosyjskiej, która przecież tak samo wykonać mogła napad na L o n d y n. — Admirał Freemantle wywodzi również w „Daily Chronicle“, że zajście to nadaje się do w y p o w i e d z e n i a w o j n y, a conajmniej do z e r w a n i a s t o s u n k ó w d y p l o m a t y c z n y c h.

Łącząc się z ogólnem oburzeniem, angielskie sfery rządowe rozpoczęły natychmiast dochodzenia. W urzędzie dla spraw zagranicznych odbyła się konferencya, w której wzięli udział admirałowie i ministrowie. Otrzymawszy dokładne sprawozdanie o przebiegu zajścia, rząd angielski wystosował do rządu rosyjskiego notę, w której zaznaczył, że s y t u a c y a n i e d o p u s z c z a ż a d n e j z w ł o k i w z a ł a t w i e n i u s p r a w y. — Równocześnie król Edward wysłał depeszę do lorda-majora miasta Hull, w której wyraża mu współczucie z powodu „n i e u p r a w n i o n e g o a t a k u n a ł o d z i e r y b a c k i e“.

Dziś sprawą tą zajmuje się cała prasa europejska. Nawet najbardziej sprzyjające Rosyi dzienniki przyznają, że jest to zajście wręcz niesłychane, wymagające j a k n a j d a l e j s i ę g a j ą c e j s a t y s f a k c y i z e s t r o n y R o s y i. Dzienniki niemieckie wyrażają przypuszczenie, że oficerowie rosyjscy byli w d n i u t y m p i j a n i, i że wskutek tego nie zdawali sobie sprawy z tego, co robią.

I w Petersburgu zapanowała na razie niemała konsternacya. Zdaje się, że zrozumiano tam grozę wytworzonej tym wypadkiem sytuacyi, i że rząd skłonny jest do dania Anglii wszelkiej żądanej przez nią satysfakcyi. Urzędowe sfery rosyjskie starają się uniewinnić ten wybryk dowódców floty — w z g l ę d a m i b e z p i e c z e ń s t w a! Ambasador rosyjski w Londynie oświadczył, że w Petersburgu otrzymano ostrzeżenie, iż flocie bałtyckiej w drodze na w s c h ó d A z y i g r o ż ą z a m a c h y t o r p e d o w e z e s t r o n y n a j ę t y c h p r z e z J a p o n i ę ł o d z i i o k r ę t ó w e u r o p e j s k i c h. Widocznie więc komendantom okrętów którzy dopuścili się tego ataku na łodzie angielskie, w y d a w a ł y s i ę o n e p o d e j r z a n e m i i z tej tylko przyczyny dali do nich ognia, aby zapobiedz zbytniemu ich zbliżeniu się do eskadry.

Z innej strony słychać, że obawa przed zamachami była w Petersburgu tak wielką, iż dowódcom okrętów polecono wyraźnie, ażeby starali się unikać bliższego kontaktu z wszelkiemi obcemi statkami.

Dzienniki francuskie donoszą już, że car, celem oficyalnego przeproszenia Anglii, w y ś l e d o L o n d y n u j e d n e g o z w i e l k i c h k s i ą ż ą t. W Paryżu przypuszczają także, że admirał R o z d z i e s t w i e ń s k i z o s t a n i e o d w o ł a n y.

To byłoby rzeczywiście najmniejszą może miarą satysfakcyi, jaką Rosya dać może Anglii. Że sprawa ta kosztować ją będzie ogromną sumę, również nie ulega wątpliwości.

Sposób, w jaki rząd rosyjski stara się wytłomaczyć zagadkowe wprost postępowanie dowódców floty bałtyckiej, nie wytrzymuje krytyki. Trudno też oprzeć się przypuszczeniu, że wypadek ten jest wyłącznie wynikiem zbytniego podniecenia oficerów rosyjskich lub właściwego im butnego lekceważenia wszelkich praw międzynarodowych. Tym razem Rosya tę ich butę drogo zapewne zapłaci.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 23 października.

(Przyjemne wywczasy hr. Buelowa i przykry ich koniec. — Sprawa księstwa Lippe. — Powstanie Witbojów. — Możliwy rezultat tej sprawy).

Kanclerz Rzeszy niemieckiej hr. Bernard Buelow dawno już nie miał tak przyjemnych letnich wywczasów, jak w tym roku. Wprawdzie ani w Norderney, gdzie używał morskich kąpieli, ani w uroczym Homburgu, dokąd pospieszył dla dokończenia „kuracyi“, bezwzględnego spokoju nie zaznał. Lecz czy może go żądać i spodziewać się mąż stanu, który sam jeden dźwiga na swoich barkach odpowiedzialność za losy wielkiego cesarstwa? Brak takiego spokoju wynagrodziły mu w tym roku inne przyjemności, które zapewne w jego oczach więcej znaczą, niż cisza i wypoczynek po trudach. Na chwilę przecież mogło mu się zdawać, że nietylko zajmuje stanowisko „wielkiego“ Bismarcka, lecz że odgrywa także jego dominującą ongi w polityce europejskiej rolę. Jak bowiem wówczas do Friedrichsruhe, tak dziś do hr. Buelowa zdążali kierownicy państw europejskich. W Norderney bawił u niego prezydent rosyjskiego komitetu ministrów Witte, aby okupić przyjaźń Niemiec i ewentualną nową pożyczkę cennemi ustępstwami handlowo-politycznemi. W Homburgu zaś odwiedzili go krótko po sobie prezydent gabinetu rumuńskiego Sturdza i prezydent rządu włoskiego Giolitti, obaj w ważnych rzekomo politycznych celach. — To ubieganie się aż trzech państw o względy Niemiec posiada niemałe znaczenie wobec faktu, że jeszcze w roku zeszłym, mimo trójprzymierza, państwu Hohenzollernów groziło już polityczne odosobnienie. — Łatwo też wyobrazić sobie można, w jak różowem usposobieniu kanclerz Niemiec znajdywał się podczas tegorocznych swoich wakacyj.

Niestety, błogie te chwile rychło miały się skończyć. Radość z sukcesów zewnętrznych wnet zakłóciły kłopoty wewnętrzne. Tych zaś nagromadziło się tyle, iż sezon zimowy zapowiada się dla hr. Bülowa bardzo przykro. — Już podczas ostatnich dni pobytu w Homburgu jak grom spadła na niego arcyniemiła sprawa sporu o sukcesyę w księstwie Lippe. Odpowiedzialnemu kierownikowi polityki niemieckiej przypadło znów w udziale naprawianie fatalnego wybryku nieodpowiedzialnego władcy, który koniecznie, nawet kosztem prawa i sprawiedliwości, pragnął swemu szwagrowi wywalczyć chociażby tylko tron tuzinkowego państewka. Hr. Bülow wywiązał się z tego zadania prawdziwie po mistrzowsku, uspokoił wzburzoną opinię a swego pana ochronił przed nowem upokorzeniem. A wszystko to osiągnął jedynie przez niezwykle zręczną interpretacyę znanego telegramu cesarskiego. Czy równie dobrze powiedzie mu się obrona tej sprawy w parlamencie, to rzecz inna, wątpliwa na razie; tam bowiem spotka się oko w oko z niemniej zręcznymi dyalektykami. Ale to już „cura posterior“.

Obecnie inne zawisło nad nim utrapienie. Gdyby nie wojna na wschodzie Azyi, wstrząsająca opinią a nawet uczuciami świata politycznego, świat ten więcej prawdopodobnie zwracałby uwagi na wypadki, jakie rozgrywają się na południu Afryki, w dzikiej piaszczystej tamtejszej kolonii niemieckiej. Na pozór nie dzieje się tam nic wielkiego; sto tysięcy dzikich lub półdzikich murzynów zbuntowało się przeciwko rządowi niemieckiemu. Dla Niemiec jednakże nie jest to igraszką. Obecnie drugi już szczep tubylców chwycił tam za broń i tępi kolonistów niemieckich, szczep Hottentotów-Witbojów, ogólnie zaś panuje obawa, że uczynią to samo inne dwa plemiona tamtejsze, przed rokiem dopiero pokonani Bondelzwartowie i Owambowie. Jeśli to nastąpi, c a ł a k o l o n i a s t a n i e w o g n i u. Nie licząc strat, jakie wskutek powstania poniosły osoby prywatne, koloniści, wojna ta kosztuje już Niemcy 100 milionów marek, a kosztować będzie jeszcze conajmniej drugie tyle. Dwieście do trzystu milionów marek nie są zaś drobnostką nawet dla tak potężnego państwa, jak Rzesza niemiecka. Wydatek to tem boleśniejszy, ponieważ ani ta kolonia, ani żadna inna nie przyniosła Niemcom dotychczas feniga zysku, mimo olbrzymich rocznych zwykłych nakładów. Główny organ socyalnej demokracyi „Vorwaerts“ stwierdza też z u p e ł n e b a n k r u c t w o niemieckiej polityki kolonialnej.

Sprawa ta nie jest jednakże pozbawiona pewnych humorystycznych rysów. Jednym z nich jest utyskiwanie rządowej prasy niemieckiej na niewdzięczność Kafrów i Hottentotów w Afryce. Zwłaszcza co do ostatnich Niemcy dziwne mają pretensye. Szczep Witbojów raz już powstał przeciwko Niemcom, w roku 1893. Sędziwy obecnie jego naczelnik, Hendrik Witboj, okazał się wtedy dzielnym partyzantem i przez cały rok opierał się wojskom niemieckim. Nawet gdy zdobyto dwie jego twierdze, był jeszcze tak silny, że rząd niemiecki uznał za stosowne pozyskać go łagodnością. Zawarto więc z nim pokój na dość korzystnych dla niego warunkach i odtąd był on niejako powiernikiem gubernatorów niemieckich w zatargach z innemi szczepami. Gdy wybuchło powstanie Herrerów, gubernator Leutewein w swym raporcie, wysłanym do Berlina, zapewniał uroczyście, że stary „Hendrik“ pozostanie wierny. — Pewność co do tego wzmogła się jeszcze, gdy ten prawdziwy wilk stepowy przyłączył się na czele znacznego oddziału swoich wojowników do wojsk niemieckich i pełnił dla nich służbę wywiadowczą. Łatwo więc wyobrazić sobie można rozczarowanie Niemców, gdy teraz nadeszła wiadomość, że „Hendrik“ opuścił obóz niemiecki i przesłał gubernatorowi formalne wypowiedzenie wojny. — Równocześnie zaś inny wódz jego szczepu, Morenga, napadł i zdobył stacyę niemiecką Nomtsas, przyczem zamordowano kilku kolonistów niemieckich. Witbojowie są doskonałymi jeźdźcami i strzelcami, mistrzami w podjazdowej wojnie. Ich porwanie się do broni jest tem bardziej uderzającą rzeczą, że nastąpiło w chwili, w której w kolonii stoją już znaczne wojska niemieckie. Przypuszczać więc można, że sposób, w jaki generał Trotha prowadzi wojnę z Herrerami, bynajmniej nie zaimponował Hottentotom, albo też, że wchodzą tu w grę wpływy p o s t r o n n e.

Kilka pism niemieckich wskazuje też już wcale niedwuznacznie na Anglię, podejrzywając, że to jej poddani pragną właśnie w obecnej chwili zgotować jak największe kłopoty Niemcom. Wszystkie zaś są zdania, że stary Hendrik Witboj czarną niewdzięcznością odpłaca dziś Niemcom za ich dawniejszą łagodność. To atoli ani na myśl im nie przychodzi, że Niemcy zabrali krajowcom dwa najważniejsze ich skarby: z i e m i ę i w o l n o ś ć. Dodać jeszcze wypada, że Witbojowie s ą j u ż p r z e w a ż n i e c h r z e ś c i j a n a m i i stoją na dość wysokim stopniu cywilizacyi.

Wojna ta wywoła zapewne burzliwe obrady w parlamencie. Gdy chodzi o ich kieszeń, Niemcy są bardzo drażliwi, umieją być nawet bardzo nieprzyjemni. W tym wypadku zaś gniew posłów zwróci się tem bardziej przeciwko rządowi, ponieważ, jak się okazało, władze niemieckie nie wiedziały, na co się zanosi, i bunt ten zaskoczył je zupełnie nieprzygotowane. Budżet niemiecki walczy zaś i tak już ze znacznym niedoborem i łatwo być może, że na pokrycie kosztów wojny okaże się jednak potrzeba zaprowadzenia nowych podatków.

W sprawie tej hr. Bülow będzie miał jeszcze trudniejsze zadanie, niż w sprawie księstwa Lippe, a kto wie, czy nie przyjdzie mu wreszcie pożegnać się z godnością kanclerską i z całem znaczeniem w polityce zagranicznej, które tak pięknie uśmiechało mu się podczas wywczasów letnich.

Z rosyjskiego szkolnictwa w Królestwie.

W ostatnim numerze (79) „Graždanina“ opowiada kniaź Meszczerskij następującą, tak ze względu na treść, jak i osobę opowiadającego, niezmiernie ciekawą historyę, która zdarzyła się w niewymienionym przez autora gimnazyum w Królestwie:

„W gimnazyum pewnego gubernialnego miasta płynęło życie bez wszelkich politycznych wypadków. Mianowano tu dyrektorem, jednemu Bogu chyba wiadomo dlaczego, byłego nauczyciela, który w zawodzie swoim miał jeden bardzo niepiękny epizod pod względem moralnym, zatuszowany za wstawieniem się miejscowych władz szkolnych. Zamianowano go i oto co się stało.

„Była w mieście kręgielnia, którą między innymi odwiedzali także gimnazyaliści. Pewnego pięknego dnia zbudowano nową kręgielnię. Pewna część publiczności została wierną starej. Ponieważ zaś większość w niej stanowili Polacy, nazwał ktoś starą kręgielnię „polską“, a nową, — „rosyjsko-żydowską“. W liczbie wiernych starej kręgielni byli także uczniowie gimnazyalni. Okoliczność ta stała się zawiązkiem całego dramatu, który rozegrał się w gimnazyum i w zupełnie dotąd spokojnem mieście.

„Zdawałoby się, że dyrektorowi nie przystoi słuchać plotek miejskich o polskiej i rosyjskiej kręgielni, a tem mniej doszukiwać się w nich tła politycznego, zwłaszcza wobec tego, że w żadnej z tych kręgielni nikt nigdy nie pozwalał sobie na najdrobniejszą chociażby polityczną lub narodową demonstracyę.

„Inaczej się jednak stało. Dyrektor gimnazyum zakazał uczniom najsurowiej uczęszczać

Z krytyki literackiej.

(Mann Maurycy. Wincenty Pol; studyum biograficzno-krytyczne, napisał... Tom I. z portretem poety Kraków, 1904. G. Gebethner i Sp. 8-ka. str. 8 nl., 402 i 1 nlb.)

Pomimo tak licznie i pracowicie podejmowanych badań, historya naszej literatury XIX w. nie jest dotąd wcale, choćby tylko dostatecznie zbadana. Wielu, bardzo wielu pisarzy, żeby wymienić bodaj Goszczyńskiego, Lenartowicza, Norwida, czy Zmorskiego, nie zostało dotychczas wcale szczegółowo zbadanych, jakkolwiek ze wszechmiar na to zasługują i bezwzględnie ocena ich twórczości i talentu im bezsprzecznie się należy od dawnych lat. A jeśli poezya, tak bardzo ku sobie wielu pociągająca, nie ma licznych zwolenników pomiędzy historykami literatury, to co dopiero mówić o naszej prozie, niejednokrotnie bardzo tęgiej, krzepiącej ducha i wskazującej nowe drogi działania? Ta już wcale nie wzbudza troski najmniejszej, ani obawy u tych, którzy mają obowiązek ją zbadać i o niej sąd wydać.

Do liczby tych zaniedbanych i zapomnianych w naszej historyografii, o których się po większej części nie mówi wcale, choć bez jakiejkolwiek przyczyny widocznej, należy też między innymi autor niezapomnianych „Pieśni Janusza“, który i za życia nieraz samochcąc zarabiał sobie na wzgardę.

Czy słuszną i sprawiedliwą była taka opinia, czy spoczywała na trwałych podstawach, to jest zadaniem sumiennej krytyki literackiej, wolnej od wszelkich sympatyj i uprzedzeń, któraby stojąc na zupełnie bezstronnem stanowisku, wydała wyrok zgodny z arkanami badania naukowego, a zatem bezstronnego. Bo za najpierwszy warunek dodatniej działalności historyka literatury uważam sumienność oraz bezstronność, posuniętą do najdalszych granic.

I właśnie tu, przy monografii Pola, musi przedewszystkiem autor wykazać swoją czystość sumienia literacko-krytycznego, wobec tylu, tak nieraz sprzecznych ze sobą, o nim sądów. Z uznaniem muszę stwierdzić, iż autor omawianej monografii odznaczył się wszystkiemi wymogami w zupełności, jakie mu trzeba postawić. Przedewszystkiem — uczynił zadość wymogom, odnoszącym się do gromadzenia materyałów surowych. Wszystkie, znane i dostępne mu źródła rękopiśmienne do biografii Pola przestudyował i wyzyskał z iście benedyktyńską skrupulatnością i pracowitością. Z nich udało się mu wydobyć sporo nowych szczegółów, lub na ich podstawie rozjaśnić szereg mylnych faktów. Poza tem wyzyskał sumiennie całą moc przyczynków, jakie znaliśmy dawniej, z których jednakowoż trudno było sobie wyrobić jakiś więcej określony całokształt o twórczości i towarzyszącym jej wydarzeniom z życia poety. Ponadto wszystko okazał autor tej monografii niewątpliwie poważne zdolności pisarskie, które umożliwiły mu nakreślenie doskonałego pod każdym względem tła współczesnego, na jakiem Pol w tak zmiennych czasach, warunkach i otoczeniu występował i działał. Sąd wreszcie autora o utworach poetyckich Pola, jakkolwiek może miejscami zbyt powściągliwy i zanadto trzymający się umiarkowania, pomimo całej sympatyi dla poety, jest pod każdym względem sprawiedliwy i należycie ugruntowany. A o tę właśnie bezstronność dla umiłowanego przez się twórcy często bardzo trudno. Wobec tak wybitnych zalet — nie można powątpiewać, że i tom drugi dzieła p. Manna, który wyjdzie za rok dopiero, będzie stał na tejsamej, co i omawiany, wyżynie.

Co się tyczy ogólnej fizyognomii monografii p. Manna, to jest ona przeważnie biograficznego charakteru, utwory i ich rozbiór stoją poniekąd na drugim planie, występując na tle życia i stosunków, w jakich zostawał w danej chwili, czyli też czasie, poeta. Choćby raczej powinno być przeciwnie, bo życiorys twórcy winien stanowić jedynie ramę dla utworów, i te tylko powinny być przedmiotem głównym badania naukowego. Chociaż bowiem koleje życia są nieraz pobudką do stworzenia poetyckiego utworu, to przecież nie interesują one żadną miarą nas tyle, ile sam utwór. Przedmiotem badania naukowego nie może być przedewszystkiem człowiek, tylko jego dzieła. Dysproporcya ta powinna raz nareszcie ustąpić z naszych monografij historyczno-literackich, które zazwyczaj przeciążone są balastem biograficznym, chociaż właściwie jest on i być zawsze powinien jedynie materyałem pomocniczym, którego rola w ogólnym sądzie o poecie jest podrzędna, uboczna. Biograficzne szczegóły o tyle tylko mają pewną, zresztą bardzo ograniczoną, wartość dla czytelnika, o ile spowodowały narodziny jakiego utworu. Poza tem są zupełnie bezwartościowe. Sądzę tedy, że w monografii Pola przewaga materyału biograficznego (choć znowu nie zbyt tak wielka), nie przynosi książce pożytku.

Wolałbym za to widzieć w pracy tak sumiennej, jaką właśnie jest omawiana monografia, o wiele obszerniejsze i więcej w głąb wchodzące omówienia i krytyczne rozbiory poszczególnych dzieł poetyckich autora „Pieśni o ziemi naszej“. Te zaś są bardzo oględne, jakgdyby dla nich nie starczyło miejsca. Z pomiędzy tych rozbiorów na uwagę zasługują: przed wszystkiemi ocena rozprawy prozaicznej, p. t. „O źródłach narodowej poezyi polskiej“, oraz „Pieśni gminnych“ i niemieckich „Volkslieder der Polen“, które zostały jednakże za mało pogłębione w odnalezieniu ich stosunku do swoich prototypów. Zbadanie tej materyi byłoby bardzo ważne, tem więcej, że w specyalnie poświęconej temu przedmiotowi książce mojej, p. t. „Pierwiastek ludowy w poezyi polskiej XIX wieku“, zostały one niemal zupełnie pominięte milczeniem. Ze względu zaś na czas, w jakim zostały napisane, oraz na ogólny nastrój, jaki panował naówczas w naszej poezyi i całem społeczeństwie, są one bardzo niezwykłym objawem. Tak samo też uważam za zbyt szczupły, z tychsamych powodów, rozbiór „Pieśni Janusza“, tego kamienia węgielnego sławy Polowej. A szkoda, bo przecież ten zwłaszcza utwór tak niewiele razy był podawany rozwadze i krytyce. Wszak z niego można było tyle wydobyć?...

Nie myślę wcale utrzymywać, jakoby w pracy p. Manna nie było spostrzeżeń bardzo trafnych, w tym rodzaju, jak o tworzeniu i późniejszem wsuwaniu do innych utworów całych ustępów, lub też luźnie stworzonych epizodów, co jest bardzo charakterystycznem dla całej psychologii pisarsko-twórczej Pola. Szczegółów nowych, przez nikogo dotąd niezauważonych, jest wiele. Żal mi tylko, że nie ma ich więcej, choć nie trudno było je odnaleść. Ale raz trzeba nareszcie zerwać z systemem przyjętego u nas biograficznego traktowania przedmiotów, a szukać drogi wyzwolenia w metodzie więcej psychologicznej. Jak zaś ona będzie wyglądać u innych badaczów, czy dalej wyjdzie na niekorzyść rzeczy, czy na pożytek, to jest już zupełnie wyłączną ich sprawą, nie moją. Drogę właściwą badaniom naukowym winien każdy sam sobie znaleść, nie zaś iść torem przez innych utartym. Tylko ciągłe próby i usiłowania na polu metodycznem dać mogą kiedyś po wielu próbach i nieudałych zawodach plon prawdziwy. Od razu nigdy żaden dział wiedzy ludzkiej nie dochodzi do Sezamu.

Tylko nie bać się zbytnio prób, nie podawać się pewnemu szablonowi, dodać do każdej próby dużo własnej indywidualności, — a wszystko będzie w porządku. A na tem zyska tylko wiedza. Mniejsza o to, kto do prawdy dojdzie.

Lecz dość już tych uwag. — Zanadto nieco odbiegłem od właściwego tematu w tym rozbiorze. Sądzę tedy, że pierwszy tom dzieła p. Manna jest bezwarunkowo dobrze i wyczerpująco napisany pod względem bio-bibliograficznym, mniej dobrze, ale zawsze najlepiej z dotychczasowych prac, pod względem krytyczno-estetycznego rozbioru utworów. W każdym razie dzieło to świadczy chlubnie o autorze, o jego pracowitości i zdolnościach. Życzyłbym tylko naszej historyografii literackiej, ażeby każdy z jej adeptów, zamiast całe życie dłubać nad małowartościowemi drobiazgami, wydał w tak młodym wieku tak dobrą monografię, jaką właśnie może się p. Mann poszczycić, a z pewnością większą korzyść i rzetelny pożytek miałaby stąd nauka, mniejszy prywatna ambicya. A już byłaby to korzyść ogólna niezaprzeczona.

Dr St. Zdziarski.

do starej „polskiej" kręgielni. Wskutek tego niewinna kręgielnia, stawszy się owocem zakazanym, zaczęła coraz mocniej kusić młodych chłopców do naruszania rozkazu władzy. Nieposłuszeństwu ich nadano odrazu charakter przestępstwa politycznego, a kary, jakie na winnych spadały, wzrastały ciągle aż do ekskluzyi. — Wówczas zapanowała w gimnazyum walka namiętności, która doprowadziła do tego, że młodzież znienawidziła dyrektora, a większość rodzin zarówno rosyjskich, jak polskich, otwarcie przeciw niemu wystąpiła. Teraz dopiero rozpoczęły się naprawdę polityczne demonstracye, wobec których władza szkolna, zamiast wystąpić z godnością i przemówić do serc i rozumów, przyjęła na siebie niepiękną rolę agenta prowokacyjnego, a zarazem nielitościwego kata, wskutek czego przeszło stu młodych ludzi wyrzucono z gimnazyum na ulicę.

„Ale na czem polegało polityczne znaczenie rozruchów? W odpowiedzi na to pytanie okazuje się coś zupełnie nieprawdopodobnego, jako objaw już nie pedagogicznego nietaktu, ale wręcz głupoty, o której — jak się dowiedziałem — nawet niektóre miejscowe osoby urzędowe nie miały pojęcia. Okazuje się mianowicie, że w każdym zakładzie szkolnym Przywiślańskiego Kraju pod pozorem jeżeli nie rusyfikacyi, to przynajmniej „uspokojenia umysłów" stworzono coś, co przeznaczone jest do rozniecania w każdej chwili ognia opozycyi i nieporządków na gruncie narodowym i religijnym. Tem „czemś" jest modlitwa przed nauką. Okazuje się, że modlitwy przed nauką i po nauce były dla Kraju Przywiślańskiego wydrukowane w czterech tekstach na jednej kartce: dwa teksty bez zmian wydrukowane dla Rosyan i dla protestantów, jeden tekst dla reformatów z malutką zmianą, a wreszcie czwarty dla Polaków-katolików ze znaczniejszą zmianą. I tej to zmiany poważnej, a zarazem głupiej, nikt nie posądzał o cel wyłącznie prowokacyjny, który poznano dopiero teraz wskutek wynikłego z jej powodu demonstracyjnego nieporozumienia w jednem z gimnazyów. W trzech tekstach jedna z modlitw kończy się słowami: „Ku radości kościoła i rodziców, a ojczyźnie na pożytek". (Na utieszenije cerkwi i raditielam i atieczestwu na polzu).

„W czwartym tekście „chitroumnyje" polityczy-pedagogowie wymyślili następującą zmianę dla katolików-Polaków: „ku radości monarchy i rodziców i całemu krajowi na pożytek". — W ten sposób dla Polaków wykreślono wyrazy „kościół" i „ojczyzna", a na ich miejsce wstawiono słowo „monarcha", które nie istnieje wcale w modlitwach, przeznaczonych dla Rosyan, protestantów i reformatów. Skoro tedy Polak wybierze do odmówienia tekst rosyjski, staje się przez to samo przestępcą politycznym, ponieważ nie wspomina o „monarsze" a mówi o „kościele i ojczyźnie". I taką to sposobność stania się politycznym przestępcą, codziennie w ciągu ośmiu lat niby samotrzask na każdego chłopca w każdem gimnazyum w Priwiślińskim kraju zastawiają „pedagodzy" i to — strach myśleć — w modlitwie.

„Naturalnie chłopcy gromadnie dopuszczają się przestępstwa politycznego, oświadczając, że nie chcą odmawiać modlitwy według katolickiego tekstu. Ale pytam wszystkich uczciwych Rosyan, czyja wina jest większa: czy tych malców, czy tych, którzy złość swoją i głupotę doprowadzili aż do tak fenomenalnych rozmiarów, że zmienili i popsuli tekst modlitwy jedynie w tym celu, aby uzyskać tą drogą łatwy i niezawodny sposób prowokowania, zasadzkę na dzieciaków i narzędzie katów?

„I oto na gruncie tej modliwy rozegrał się dramat, który złamał życie przeszło stu młodym ludziom. Czyż tacy dyrektorowie gimnazyów mogą być wychowawcami młodzieży?"

K. S.

Z Sejmu krajowego.

Niestosunkowo wiele czasu pochłaniały dotąd samoistne wnioski posłów. Dalecy od krępowania, w zasadzie bardzo cennej, inicyatywy poselskiej, zauważyć przecież musimy, że wiele ze zgłoszonych w Izbie wniosków, już ze względu na czysto miejscowy ich charakter, należy raczej do kompetencyi Rad gminnych, lub, co najwyżej, powiatowych, a nie przed forum Sejmu.

Pierwszem, poważniejszem przedłożeniem komisyjnem, będącem przedmiotem dyskusyi w drugiem czytaniu, jest sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1902/3. Przez drugie z rzędu posiedzenie toczyła się wczoraj wieczór nad tem przedłożeniem dyskusya ogólna i jeszcze nie została wyczerpana.

Zabrał wczoraj głos nad tem sprawozdaniem wiceprezydent Rady szkolnej, p. Płażek, i odpowiadał w pierwszym rzędzie na uwagi komisyi. Rada szkolna zastosuje się do życzenia Sejmu w sprawie ściślejszego stosowania przymusu szkolnego. Odpowiadając na poszczególne zarzuty ks. Bohaczewskiego, zaznaczył wiceprezydent, że wszystkie wiadomości o nadużyciach inspektorów okręgowych, choćby tylko w dziennikach podniesione, są przedmiotem bardzo szczegółowego śledztwa. Przyczyną analfabetyzmu jest brak szkół, a nie zła nauka szkolna.

Co do nauki religii Rada szkolna czuwa nad tą sprawą gorliwie, a na przyszłość jeszcze podwoi swe starania, w szczególności postara się, aby katecheci nietylko nauczali, ale i mieli także wpływ na klasyfikacyę. Co do kierunku rolniczego seminaryów, ministerstwo oświaty na życzenie Sejmu przeznaczyło na naukę gospodarstwa trzy razy tyle czasu, co w seminaryach innych krajów. Uczuwać się jednak jeszcze daje brak dobrych podręczników. Ważne są także pod tym względem kursy specyalne.

Rosnąca przewaga liczby nauczycielek nad nauczycielami więcej może zastanawiać ze względów społecznych, niż pedagogicznych. — Kobieta jest przez naturę powołaną i uzdolnioną do kierowania i wychowywania dzieci, a prócz tego kobiety nie oddają się tak zajęciom ubocznym i zabawom, jak mężczyźni. Ze stanowiska administracyi szkolnej, zwiększenie się liczby nauczycielek nie jest więc bynajmniej objawem ujemnym. — Przykład Ameryki okazuje, iż nauczycielki nawet w wyższych klasach mogą skutecznie uczyć chłopców u nas zaś w szkołach mięszanych już nauka w klasach IV, V i VI nastręcza trudności. — Rada szkolna stara się też temu zaradzić.

Co do dwóch wieców nauczycielskich, we Lwowie odbytych, jest Rada szkolna przekonaną, że objawiły się na nich przekonania jednostek, a nie ogółu nauczycieli, Rada szkolna nie może i nie chce ograniczać swobód i wolności stowarzyszenia nauczycieli, dopóki się one obracają w granicach legalnych, ale niewłaściwy sposób korzystania z tychże, nie służy w niczem stanowi nauczycielskiemu, bo wnosi wojnę w żywioł własny i nienawiść, z ujmą dla ideałów, które powinny ożywiać stan nauczycielski.

Rozwodził się potem, nie słuchany zresztą już obecnie w Sejmie, ks. Stojałowski nad „siedmiu grzechami" szkół ludowych i seminaryów, poczem ks. Szponder krytykował naukę w seminaryach nauczycielskich, zwłaszcza, że zamało wpaja się w młodzież zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego.

Pos. Bojko, omawiając sprawę przerzedzania się szeregów nauczycieli ludowych, zaznaczył, że powodem tego jest niedostateczna płaca nauczycieli. Następnie krytykował mowca elementarz, używany w szkołach i oświadczył, że w Króleswie Polskiem mają elementarze lepsze, przyczem nadmienił, że niedawno w Londynie badano kwestyę, którym dzieciom najłatwiej jest nauczyć się czytać i wówczas z pomiędzy 500 elementarzy uznano za najepszy polski z Warszawy Kazimierza Promyka (Pruszyńskiego). Należałoby może przeprowadzić i u nas próbę z tym elementarzem. W końcu podniósł mowca, że młodzież tak nielicznie się garnie do stanu duchownego, ponieważ nieraz księża posiwieją na posadzie wikaryuszów z płacą 240 złr. Mowca żąda dla nich pięcioleci, oraz po pewnej liczbie lat służby tytułu i pensyi proboszcza.

Ks. Bohaczewski, zabrawszy po raz wtóry głos, polemizował z pos. Tomaszewskim i wiceprezydentem Płażkiem, a pos. Stapiński żalił się na złe funkcyonowanie Rad szkolnych okręgowych, poruszając przytem wiele spraw osobistych. Dalej żądał mowca, aby do seminaryów nauczycielskich przyjmowano więcej uczniów, niż dotąd.

Na tem dyskusyę generalną zamknięto. Do głosu zapisany jeszcze pos. Michałowski. Marszałek o północy zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na środę, godz. 10 rano.

Sienkiewicz na scenie paryskiej.

Pisma paryskie już od kilkunastu dni doniosły, że w sobotę, d. 22 b. m. pojawi się na scenie teatru Sary Bernhardt dramat w 5 aktach a 11 obrazach p. t. „Ogniem i mieczem" („Par le Fer et par le Feu"), przerobiony przez Maurycego Bernhardta z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" na podstawie tłomaczenia M. Kozakiewicza. W przeddzień pierwszego przedstawienia ogłosił „Le Gaulois" drobny szkic literacki Stanisława Rzewuskiego p. t. „Henryk Sienkiewicz na scenie" (H. Sienkiewicz au théatre).

Rzewuski przypomina, że Henryk Sienkiewicz, podobnie jak wszyscy wielcy autorowie, próbował równie sił swoich w utworach dramatycznych i napisał dwa dzieła sceniczne, godne uwagi: „jedno, które jest małym klejnotem literackim, wykwintną błyskotką w rodzaju najlepszych jednoaktowych przysłów dramatycznych — drugie, które można porównać z najlepszemi utworami wyższej komedyi literackiej w Polsce". Rzewuski, przypomniawszy, że u nas istnieje bogata literatura dramatyczna, powiada: „Sienkiewicz mógł był łatwo dorównać i współzawodniczyć z Fredrą, Bałuckim, Lubowskim, którego „Nietoperze" są arcydziełem (?), z Blizińskim, Zaleskim i innymi głośnymi dramaturgami swojej epoki, gdyby był wytrwał na tej drodze. Ale dwa powodzenia świetne, osiągnięte w teatrze na długo przed tryumfami powieściopisarskiemi, gdzie się okazują rzadkie bardzo przymioty znajomości scenicznej i powołania dramaturgicznego — oto epizod dosyć zajmujący, ażeby go zaznaczyć w rozwoju talentu pisarza o światowej sławie, zwłaszcza w chwili, gdy nazwisko Sienkiewicza pojawia się na afiszach teatrów paryskich".

Stanisław Rzewuski wyraża ubolewanie, że nikt nie pomyślał o przyswojenie literaturze francuskiej dramatu „Na jednę kartę" zamiast niektórych nowel Sienkiewicza, mających mniejszą wartość. Mówiąc o przeróbkach dramatycznych z powieści „Ogniem i mieczem" twierdzi Rzewuski, że opracowanie dokonane przez M. Bernhardta jest najlepsze.

O premierze napisał pochlebną recenzyę w „Gaulois" Feliks Duquesnel, który dał najpierw charakterystykę powieści, nieco powierzchowną, a następnie opowiedział treść dramatu i ocenił jego wartość, nazwawszy go zajmującym i pełnym ruchu. Zagłobę grał, zdaniem recenzenta, bardzo dobrze Huguenet; Bohuna artysta Desjardins; Heleną była panna Robinne, która — jak się wyraża Duquesnel — jest przedewszystkiem ładną, ale gra jeszcze z „tremą" i ma za wiele wspomnień z konserwatoryum".

Jako osobliwość swojego rodzaju podajemy afisz, zapowiadający przedstawienie „Ogniem i mieczem", w oryginale francuskim, bez jakichkolwiek poprawek:

Zagloba	MM. Huguenet
Bohun	Desjardins
Duc Yaréma	Laroche
Jean Krétuski	Decoeur
Longinus	Dureo
Michel Wolodowski	Scheler
Rendiane	Puylagarde
Mosiek	Lacroix
Charlamp	Fuchet
Zawila	Decquié
Marc Sobieski	Mathillon
Princesse Kurciewicz	Mmes Jane Méa
Princesse Hélène	Robinne
Basia	Cerda
Xénia	Magda
Anne Wiśniowiecki	Lecointe
Angèle Loudska	Berthe Body
Un page	Duc
Une suivante	Mad. Thomas

Les autres rôles par MM. Richard, Montvallier, Deschamps, Bouches, Garnier, Robert Lacroix, Espinasse, Victory, Joly, Carron, Cartereau, Bailly, Chevalier, Leroux, Mayer, Bessy, Laferté, Van Exter, Dagnel et Rigal.

TABLEAUX

Premier acte: 1. Une auberge à Tcherine. 2. Chez le duc Yaréma, à Lunié. — 3. Les bords du Dniepr.

Deuxième acte: 4. Le page Rendiane. — 5. Le Souper interrompu. — 6. Le Did ou chanteur ambulant.

Troisième acte: 7. Au camp. — 8. Zagloba.

Quatrième acte: 9. Le Duel ou Par le fer. — 10. Le siège de Zbaraz.

Cinquième acte: 11. La Récompense.

Nowy liść wawrzynu nie przybył po tej przeróbce do wieńca sławy Sienkiewicza, ale ze względu na Paryż, jako stolicę umysłową świata, i o tem wspomnieć się godzi nie bez uznania. *H. J—e.*

Kronika londyńska.

(Pamiętniki ks. Katarzyny Radziwiłłowej. — Rodzina pod klątwą dziedziczną. — Rzewuski i dwaj carowie. — Z bruku londyńskiego. — Dobroczynność Anglików.)

[*Nik.*] Ukazały się wreszcie zapowiadane oddawna pamiętniki ks. Katarzyny Radziwiłłowej p. t.: „My Recollections". O autorce mówiono i pisano bardzo wiele w całej Europie, gdy w południowej Afryce ku końcowi wojny z Boerami powędrowała do więzienia, obwiniona o fałszowanie weksli na imię Cecyla Rhodesa. W pamiętnikach swoich ks. Katarzyna Radziwiłłowa poświęca Rhodesowi krótką tylko wzmiankę, zachowawszy sobie do czasu późniejszego przedstawienie swego stosunku do „Napoleona Afryki". Trafnie oceniła go ks. Radziwiłłowa, pisząc o nim: „Umarł, jak żył, zasłużywszy na lepsze rzeczy, ani słusznie nieoceniony, ani dosyć kochany, zagadka, która nigdy nie będzie rozwiązaną. Po jego olbrzymich trudach znikną wnet ostatnie ślady, inni będą z nich ciągnąć zyski: ciągną je nawet już teraz. Kraj, noszący jego nazwisko, zostanie pochłoniętym przez państwo, a przecież on liczył, że będzie panować nad tym krajem. Ze wszystkiego, co zdziałał, nad czem myślał, co ukończył, wkrótce nic nie zostanie, prócz zła. Według słynnych słów Szekspira, dobro, które kiedykolwiek zdziałał, „zostało pogrzebane z kośćmi jego". Imię jego rzadko jest wspominane w Europie, w Afryce na pół zapomniane; nawet projekt wystawienia mu pomnika nie udał się. Myśl: „sic transit gloria mundi" nigdy nie została silniej wyrażona, niż w wypadku Cecyla Rhodesa."

Pomówmy nieco o samej autorce, wedle jej książki. Urodziła się dnia 30 marca 1858 r. w Petersburgu. Podobizna autorki, dodana do książki, nie wskazuje na tyle lat życia i to równie... urozmaiconego. Pochodzi z rodu Rzewuskich, na którym, jak powiada, ciężyć ma klątwa dziedziczna. „Obdarzeni znakomitą pięknością i najrzadszemi zaletami serca i ducha, nie zaznali nigdy szczęścia, a wielu z nich wiodło nędzny żywot. Jedna z moich ciotek była przyjaciółką nieszczęśliwej królowej Maryi Antoniny i zginęła na rusztowaniu" — pisze autorka.

Ojciec jej, opuściwszy austryacką służbę w roku 1821, wstąpił do konnicy rysyjskiej, i, jako adjutant Dybicza, walczył w r. 1830 przeciwko Polakom. Ks. Katarzyna Radziwiłłowa opowiada o wewnętrznej rozterce, która targała duszę jej ojca z tego powodu — ale to nie zmienia faktu. Córka jego z pierwszego małżeństwa wyszła za mąż za ks. Orłowa, słynnego zausznika cara Mikołaja I. Po przegranej dla Polski wojnie z r. 1830 chciał Mikołaj sztandary polskie zawiesić w Kremlu z napisem obelżywym. Rzewuski — powiada księżna — napisał wtedy otwarcie do cara: „Je supplie Votre Majesté de se souvenir qu'il est parfois préferable pour un souverain d'avoir sur son front une tâche de sang qu'une tâche de boue." Car odesłał ów list p. Rzewuskiej z następującą uwagą: „Je vous renvoie la lettre de votre mari, Madame; comme souverain je devrais punir, comme ami, je veux oublier". Ks. Radziwiłłowa opisuje cara Mikołaja I jako człowieka szlachetnego, którego oczernili współcześni i potomni. Nie tak sympatycznie pisze o carze Aleksandrze II. Przytaczamy tutaj jednę z wielu opowieści z pamiętników. Gdy Rzewuski zjawił się u cara z deputacyą, ażeby mu wręczyć pisemną prośbę o łaskę dla powstańców z r. 1863, Aleksander II zaprowadził go do okna i, wskazawszy na fortecę Petropawłowską, zapytał, czy ją widzi. — „Tak, wasza cesarska mości — odrzekł zimno Rzewuski — miejsce grzebania carów". Mówiąc o innych krewnych swoich, poświęca wiele kart w pamiętnikach swoich ciotce Rzewuskiej, która owdowiawszy po Hańskim, wyszła zamąż za Balzaca.

Oddawszy rękę ks. Radziwiłłowi, przeniosła się w r. 1863 młoda mężatka do Berlina. Dalsze karty jej pamiętników poświęcone są sprawom dworu pruskiego i rozmaitym politycznym wypadkom, Bismarckowi, Disraeli'emu, Gladstone'owi i innym mniej wybitnym osobistościom. W zimie 1885 r. z powodu choroby męża przeniosła się na pewien czas do Egiptu. Pamiętniki, jak wspomniałem, kończą się rozdziałem, poświęconym Rhodesowi. Książka pisana z rzeczywistym talentem, pozostawia u polskiego czytelnika niesmak z powodu osoby autorki, której niejedno można zarzucić, począwszy od wynarodowienia się.

Odłożywszy na bok literaturę, wyjdźmy na ulicę, rzućmy się w wir życia londyńskiego. Ciężkie życie. Przeszło 100.000 robotników jest w stolicy bez zajęcia, a obliczywszy rodziny żonatych, można twierdzić, że conajmniej 300.000 osób skazanych jest na nędzę. Mr. Walter Long, prezydent „Local-Gouvernement-Board'u" zwołał na konferencyę wszystkich reprezentantów opieki nad ubogimi i ułożył plan przyjścia z pomocą pozbawionym pracy robotnikom. Konferencya uchwaliła przedewszystkiem, ażeby robotnikom, chcącym pracować, dostarczono roboty; indywidua zaś unikające pracy i chcące żyć z dobroczynności publicznej, oddawano bezwzględnie do domów przymusowej pracy.

Mieszkańcy Londynu spieszą równie z pomocą, a mianowicie z datkami pieniężnemi. Czynią to chętnie, przyzwyczajeni są bowiem do dobrowolnych podatków. Prywatna ofiarność powołuje tutaj do życia szpitale i szkoły, zakłady naukowe i muzea, kościoły, schroniska i t. d. Anglik daje chętnie. Oto dwaj zdrowi Włosi idą z katarynką, paląc papierosy. Co pewien czas zatrzymują się. Jeden od niechcenia kręci korbą, drugi, strojąc grymasy do publiczności, nastawia kapelusz, do którego padają grosze. Ówdzie na rogu ulic stoi stary skrzypek, który ciągle kładzie smyczek na strunach, ale nie ma czasu grać, chwyta bowiem rzucane przez przechodniów monety. Przesadzone? Nie bardzo. Widuję często owego grajka, ale gry jego dotąd nie słyszałem. Tam znowu siedzi w fotelu na kołach wcale porządnie odziany jegomość, okrywszy nogi derką. Ten nie umizga się do publiczności, która o nim pamięta bez przypominania. Na Regenstreet w miejscu najbardziej ożywionem, ślepiec jakiś codziennie krąży po ulicy, głośno stukając laską o bruk. Przechodnie uważają na niego, przestrzegając często przed jakąś przeszkodą i obdarzają datkami. Anglicy, jak wspomniałem, chętnie dają ubogim, a jednak w Londynie tylu jest nędzarzy iż często policya znajduje omdlałych, a nawet zmarłych z zimna i głodu. Powiadają, że nędza jest jak morze, a powiadają słusznie niestety.

Kronika.

Kraków, 25 października.

Z powodu zgonu ś. p. Apolinarego Jaworkiego na gmachu ratusza krakowskiego powiewa flaga żałobna.

Prezydent miasta, dr Leo, wysłał imieniem reprezentacyi miasta depeszę kondolencyjną do rodziny.

Na pogrzeb wyjeżdża do Lwowa delegacya Rady miejskiej oraz kilku posłów parlamentarnych.

Zarząd Muzeum narodowego, chcąc podobnie jak muzea zagraniczne ułatwić publiczności zapoznanie się z cennemi zabytkami przemysłu artystycznego, organizuje wystawę ceramiczną, która otwartą zostanie z końcem b. m. w pałacyku Czapskich przy ulicy Wolskiej. Wystawa obejmie wyroby ceramiczne w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc fajanse, porcelany i terrakoty, a nadto szkła. W dziale porcelany będą po raz pierwszy reprezentowane fabryki polskie w Korcu, Baranówce i Czmielowie. Nadto publiczność będzie miała sposobność zapoznać się z nader cennemi okazami porcelany saskiej, wiedeńskiej (z czasów kongresu), berlińskiej i włoskiej, które znajdują się w prywatnem posiadaniu. Zarząd Muzeum narodowego zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy posiadają okazy dawnych wyrobów ceramicznych, aby zechcieli wziąć udział w wystawie. Zgłoszenia uprasza się nadsełać do kancelaryi Muzeum Czapskich ul. Wolska l. 10 (Godziny urzędowe od 11 do 1 przed poł. i od 4 do 5 popoł.).

Z teatru ludowego. Wesoła farsa Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Pospolite ruszenie" ściągnęła do teatru ludowego w sobotę licznych widzów. Gra aktorów lekka, trzymana w tempie szybkiem, przy uwidocznieniu śmiesznych rysów charakterystycznych postaci, zjednywały wykonawcom sute brawa. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły panie: Dulębianka jako Marya, rozpoetyzowana ale zarazem bardzo wyrachowana córeczka państwa Pietrusińskich — i Linkowska, małżonka p. Pietrusińskiego. Z panów wyróżnili się Czermański, jako papa Pietrusiński, Lipczyński jako stały w uczuciach Stefan, Węgrzyn — kochliwy Maryan, Osterwa — syn Wincentego Rzepeckiego, gamajda, pragnący zostać ułanem i Kiciński — eks-kapitan włoskiego wojska.

Kółko miłośników dramatu, zorganizowane z inicyatywy redakcyi „Nowego Słowa", pod kierunkiem artystycznym p. Wł. Sosnowskiego, artysty teatru miejskiego, przygotowuje na wieczór artystyczny (który odbędzie się 7 listopada w teatrze miejskim) dramat A. N. Nowaczyńskiego „Prawo Mimicry", oraz „Dzieciaki", komedyę Świderskiego. Współudział przyrzekli p. Olga Drozdowska, której piękny sopranowy głos święcił już tryumfy na scenie teatru miejskiego, p. Zelwerowicz, artysta teatru miejsk., p. Tadeusz Łowczyński, oraz chór akademicki. Dochód z wieczoru przeznaczony na cele „Związku kobiet".

Pogadanka o Wawelu. W Kole artystyczno-literackiem (Wiślna 5) odbędzie się we środę d. 26 b. m. odczyt konserwatora dra S. Tomkowicza „O restauracyi Wawelu". Początek o godz. 7 wieczorem. Po odczycie i dyskusyi nastąpi wspólna kolacya. Wstęp dozwolony tylko członkom.

Odznaczenie. P. Seweryn Boehm, długoletni zasłużony sekretarz i członek dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, otrzymał — jak donosi „Wiener Ztg" — krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Zaszczytne odznaczenie tak bardzo zasłużonego dla spraw naszej instytucyi pracownika wywoła żywą radość w sferach artystycznych, które miały sposobność ocenić zasługi i mrówczą a skuteczną pracę p. Boehma.

Taniość wydawnictw artystycznych jest powszechnie znaną w Anglii i Francyi, co należy tłómaczyć silnie rozbudzonym ruchem księgarskim i niesłychanym tamże odbytem książek. Paryż w r. 1901 wydał 1700 tomików poezyj, to też i nie dziw, że można tam otrzymać zbiorek wyborowych utworów Verlaine'a, ozdobiony rysunkami Risetta, w cenie jednego franka. U nas rzecz ma się inaczej: książki polskie są wogóle drogie, a co dopiero t. zw. „wydawnictwa artystyczne". Wyjątek i próbę w tym względzie myśli uczynić lwowskie Towarzystwo wydawnicze, zamierzając w najbliższej przyszłości rzucić na półki księgarskie kilka „tanich wydawnictw artystycznych". Pierwszym tego przykładem jest wydany obecnie przez to To-

---

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

22 (Ciąg dalszy).

— Panie Euzebiuszu — woła przerażona — czy pana spotkał jaki wypadek?

— Żaden wypadek — odpowiadam szorstko.

— A pan taki mokry — woła, otwierając oczy szeroko.

— Mokry — odpowiadam wściekle — ponieważ nie lubię być suchym. Ciekawy jestem, kto mi może zabronić być mokrym. Paradne.

— Ale panu z włosów kapie woda... Ooo!...

I wskazuje paluszkiem na wielkie krople, sączące się z mojej koafiury.

— Wielka rzecz — odpowiadam — jak kapie, to kapie. Panna Aniela jest niegrzeczna, że narzuca komuś swoje uwagi. Jestem mokrym, ponieważ mi się tak podoba.

Odpowiadam, wycierając twarz i oczy chustką.

— Pan się na mnie obraził? — pyta smutnie, i patrzy na mnie wielkiemi łagodnemi oczyma.

To spojrzenie irytuje mnie coraz więcej.

— Gniewam się — odpowiadam opryskliwie.

Anielka ukrywa twarz w dłonie i zaczyna płakać.

Byłem zawsze dziwnie czuły na łzy, szczególniej niewieście. Ten widok zaczyna mnie poruszać. Mała płacze tak cicho, a tak serdecznie. To nie majestatyczna Irenka, ani zalotna Ruszczycowa, to jeszcze dziecko dobre, łagodne, które mi zawsze okazywało tyle życzliwości. Zapominam w jednej chwili o moim tragicznym wypadku, o wodzie, która mi się dostała za kołnierz i przylgnęła wraz z bielizną do moich łopatek. Odsuwam rączki Anielki, zasłaniające zapłakaną twarzyczkę i mówię najserdeczniej, jak tylko potrafię:

— No, i czego dziecko płacze, proszę otrzeć oczki i być grzeczną. Ja nie chciałem zrobić przykrości, byłem tylko zły i zirytowany. Wpadłem do stawu... z łodzi... to jest nie, chciałem się wykąpać.

— Pan wpadł do stawu? Ach Boże, mógł się pan utopić!

— A mogłem, tam woda bardzo głęboka.

Anielka patrzy znów na mnie łagodnemi oczyma gołębia, a po twarzy spływają jej łzy.

— A czy dziecko żałowałoby mnie, gdybym się utopił? — pytam, rozrzewniając się własnemi słowami.

— O, bardzo! — odpowiada i wybucha płaczem. — To byłoby tak okropne... ja nie chcę o tem nawet myśleć!...

Płacze tak rzewnie, tak szczerze, że i mnie zaczyna się robić miękko na sercu.

Nie wiedziałem, że w tem dziecku jest tyle uczucia. Patrzę na jej jasną główkę z wielkim, płowym warkoczem i zaczynam ją uspokajać. Dotykam ręką włosów; miękkie i lśniące jak jedwab. Że też ja tych cudów nie zauważyłem pierwej.

— No, niech dziecko nie płacze, niech się dziecko uspokoi — powtarzam coraz rzewniej i zaczynam dotykać ustami jej jasnej główki i drobnych rączek.

Nie wiem, czy pod wpływem moich pocałunków, czy też perswazyj, ale Anielka zaczyna się uspokajać, łka jeszcze, ale bardzo cicho, opanowywa się siłą woli, przytula główkę do moich piersi, jak zraniona ptaszyna, i szepcze:

— Pan jest dobry, bardzo dobry... ja pana bardzo... lubię!

W tej chwili drzwi się z trzaskiem otwierają i słyszę piorunujące:

— Shoking!

Potem znów zatrzaśnięcie drzwi i odgłos oddalających się ciężkich kroków. — Puszczam Anielkę, rzucam się do drzwi i zaczynam w nie walić całą siłą. Chcę wytłomaczyć pannie Wilsohn moje postępowanie z tą małą.

Hela była panią swoich czynów, ale to biedne dziecko mogła oskarżyć przed stryjem, a za nic w świecie nie mogłem pozwolić, aby do tego doszło.

Ale pukam napróżno. Przerażona Anielka chwyta mnie za rękę i pyta:

— Panie Euzebiuszu, co to będzie?

— Nic, niech się dziecko uspokoi i wróci do siebie. Mam interes do pani Wilsohn.

Anielka idzie, ale się ogląda. Czuję na sobie jej gołębie oczy, jej dobry, dziecinny wzrok. Widzę, jak się do mnie uśmiecha i znika na zakręcie korytarza. Zaczynam znów szturmować do drzwi, a widząc, że to nie pomaga, wołam:

— Szanowna panno Wilsohn, mam ważny interes, proszę mi otworzyć! Niech pani nie nadużywa mojej cierpliwości. Aniołby się zniecierpliwił!

Cisza. A więc znów zaczynam:

— Droga, kochana panno Wilsohn, niech pani ma litość nademną!

— Niech cię jasne pioruny, — szepczę po cichu, a głośno dodaję:

— Najdroższa Wiktoryo, otwórz, abym ci mógł wytłomaczyć fatalną pomyłkę... Wiktoryo, aniele złotowłosy! — Po cichu dodaję: żeby cię wszyscy dyabli! — Otwórz! chyba chcesz, żebym skonał przy twoim progu, mam bowiem defekt sercowy i rozpacz może mnie zabić!

— Shoking! — odzywa się tylko i znów cisza.

Zdjęty rozpaczą, postanawiam nie ruszyć się, dopóki się z nią nie zobaczę. Siadam na ziemi, wyciągam nogi i czekam. Mija kwadrans, poczem słyszę chodzenie, przesuwanie mebli. Wreszcie drzwi się otwierają. Ach!!! I pani Wilsohn staje przerażona, sądząc, żem dostał sercowego ataku.

— Panie Zeb, czyś pan chory?

Przymykam oczy i zaczynam jęczeć.

— Drogi, kochany Zeb! ja cię bardzo kocham, nie martw się! Ja ci daruję, tyś młody, tyś głupi, tyś jeszcze bardzo głupi!

Przy ostatnich słowach schyla się, usiłując mnie podnieść, ale siły jej nie dopisują, ciągnie za jedną rękę, potem za drugą, za nogę, za głowę, nic nie pomaga. Mam oczy zamknięte i jęczę coraz głośniej.

Przynosi kolońską wodę i zaczyna mi skronie nacierać.

— Ebius, — szepcze (co ma oznaczać Euzebiusz) — nie martw się, ja cię kocham!...

— Kochasz mnie, — pytam z radością — powtórz! to mnie jedno utrzyma przy życiu!...

W tej chwili na schodach ukazuje się Józio.

— Wszelki duch Pana Boga chwali. Zeb, co ci się stało.

Panna Wilsohn wyciąga nademną tragicznie ręce:

— Zdycha! — woła z rozpaczą.

Józio parska śmiechem, ale podbiega i trzęsie mnie za ramię. Muszę do końca utrzymać się w tej roli. Pozwalam się podnieść i odprowadzić do kanapy.

Nareszcie nie mogę wytrzymać i wybucham śmiechem tak gwałtownym, że aż się zanoszę.

— To śmiech sercowy, — woła zrozpaczona panna Wilsohn, — na to samo „zdechł" mój papa!

Teraz zaczyna mi Józio wtórować. Śmieje się tak, że aż ucieka za drzwi. Czekałem tylko tego. Zrywam się z kanapy, porywam p. Wilsohn i ściskając ją z całych sił, szepczę:

— Wiktoryo! ty albo żadna, sądziłem że to ty byłaś w oknie... a Anielkę, która mnie widziała, prosiłem aby nie powtarzała tego nikomu. Wiktoryo! czy darujesz mi tę pomyłkę?

Panna Wilsohn stara się uwolnić z moich objęć, głaszcze mnie po głowie i szepcze:

— Bądź spokojny Zeb, ale ty jesteś jeszcze głupi, bardzo głupi!... (C. d. n.)

warzystwo tomik poezyj Jana Pietrzyckiego p. t. „Refleksy światła". Książka nadzwyczaj wytworna, z prześlicznemi rysunkami Stanisława Wyspiańskiego, kosztuje zaledwie jedną koronę. Fakt powyższy notujemy z uznaniem, gdyż tym sposobem pobudzi u nas niewątpliwie Towarzystwo wydawnicze silniejszy ruch księgarski i da sposobność szerszym kołom publiczności polskiej zaznajomić się z rodzimą literaturą piękną.

XIII konkurs Towarzystwa „Polska sztuka stosowana. Wydział Towarzystwa ogłasza konkurs na projekt urządzenia gabinetu męskiego. Projekt winien być artystyczny i mieć charakter polski. Charakter ten może być nadany zarówno przez użycie motywów swojskich, jak i przez stworzenie rzeczy oryginalnej, czyli przez wypowiedzenie się artysty polskiego w swój własny sposób, nie przypominający stylów historycznych, ani współczesnych obcych kierunków. Projekt składać się ma z dwóch części: z umeblowania i z dekoracyi pokoju. Do pierwszej części należą: biurko, fotel do biurka, kosz na papiery, półka podręczna na książki, biblioteka kanapa lub ottomana i garnitur mebli dowolnych (n. p. fotel, stół i kanapka). Do drugiej części należą: dekoracya ściany i sufitu lub tylko ściany (malowanie, tapety, obicie materyą lub oszalowanie), firanka na okno, portyera, dywan lub kilim na ścianę lub na podłogę i przykrycie na stół.

Nagroda za całość wynosi 900 koron. W razie uznania za dobrą tylko jednej części nagroda może być rozdzieloną. Wówczas za meble wynosić będzie 500 koron, za dekoracyę 300 koron. Poza pracą nagrodzoną mogą być inne wyróżnione i polecone do zakupna. Wymagane są: szkic urządzenia całości pokoju (wielkość dowolna), nadto rysunki poszczególnych przedmiotów w skali określonej (najmniej 1:10) z dokładnem zaznaczeniem materyałów, z jakich mają być zrobione. Szczegóły ornamentacyjne, o ileby nie były dość jasne na rysunku, mają być podane w osobnym powiększonym rysunku, tak, aby nie było wątpliwości co do ich kształtu i barwy. — Termin dla nadsyłania projektów pod adresem Towarzystwa (ulica Wolska, L. 14, w Krakowie) upływa z dniem 15 lutego 1905 r. — Towarzystwo ma zamiar wykonać własnym nakładem nagrodzony projekt i urządzić wystawę całego pokoju.

Aresztowanie właściciela lombardu. Wczoraj wieczór aresztowany został w Krakowie były kupiec, obecnie właściciel prywatnego zakładu zastawniczego, Włodzimierz Angelus. Już w czerwcu b. r. do tutejszej prokuratoryi państwa nadeszły liczne doniesienia przeciw Angelusowi o oszustwo; wskutek tych doniesień, sąd wdrożył śledztwo przeciw obwinionemu, a wczoraj, prowadzący śledztwo, sędzia dr Władysław Kisiel, wezwał Angelusa do swego biura dla przesłuchania. Na mocy wyników przesłuchania, które trwało od godziny pierwszej do szóstej wieczór, sędzia dr Kisiel wydał rozkaz aresztowania Angelusa, którego zaraz dozorca odprowadził do kaźni. Śledztwo toczy się dalej. Wiadomość o aresztowaniu Angelusa, właściciela powszechnie znanego w Krakowie, prywatnego lombardu, rozeszła się szybko po mieście, wywołując mnóstwo pogłosek i komentarzy.

Bankructwo i ucieczka kupca. Na żądanie licznych wierzycieli sąd przystąpił wczoraj do zamknięcia wielkiego magazynu galanteryjnego w Krakowie pod firmą Filip Eile i zarządził otwarcie konkursu. Passywa interesu Eilego wynoszą koron 120.000, w tem mieści się fałszywych weksli za 25.000 koron; aktywa nie dochodzą do sumy 100.000 koron. Zarządcą masy konkursowej mianowany został adwokat dr Leon Ader, komisarzem rządowym radca sądu krajowego p. Osadziński a komisarzem sądowym notaryusz p. Edmund Klemensiewicz, który wczoraj zapieczętował magazyn, a w dniach najbliższych przystąpi do spisania inwentarza magazynu.

Właściciel magazynu, Eile, zbiegł onegdaj wraz z żoną z Krakowa w niewiadomym kierunku, sąd ma zarządzić wydanie za nim listów gończych. — Możliwem jest, że między wierzycielami a firmą przyjdzie do układów i podobno w tym kierunku czynią strony przygotowania; możliwość taka jednak wykaże się ewentualnie po zinwentaryzowaniu magazynu.

Magazyn Eilego znany był w całem mieście i należał do najzasobniejszych składów galanteryi, urządzony z elegancyą, oświetlony był elektrycznie i miał szyld na modłę paryską „Au bon marché". Eile, kupiwszy przed kilku laty kamienicę w Rynku głównym pod L. 14 od Serafina Chmurskiego za 68.000 złr., przeniósł tam swój sklep z ulicy Grodzkiej, przebudował całą kamienicę z gruntu — co wraz z urządzeniem magazynu na wielką stopę kosztowało go drugie tyle. Kamienicę tę sprzedał Eile w roku zeszłym parasolnikowi Rimlerowi za 85.000 złr.; na sklep także się trafiał kupiec, do ugody jednak nie przyszło. Gdy interesy handlowe zaczęły się chwiać, Eile uciekł się podobno do pomocy fałszywych weksli", co spowodowało bankructwo i ucieczkę z Krakowa.

Obok aresztowania Angelusa, sprawa Eilego jest najnowszą i największą aktualną sensacyą miasta.

Licytacyjna sprzedaż realności. Wczoraj odbyła się licytacya wszystkich posiadłości p. Jakóba Przeworskiego, mieszczących się przy ulicy Pawiej i Zacisze, tworzącej razem ogromny kompleks parcel, domów, składów i t. p. Posiadłość tę, obejmującą dom składowy i składy węgla przy ulicy Pawiej, wille dawniej Wiśniowieckich, oraz dwie kamienice z parcelami, oszacowaną na 1,148.000 K. kupił, za pośrednictwem adwokata dra Juliana Gerbla, za 576.000 K kupiec i przemysłowiec z Wrocławia, Jakób Ollendorf, który przed kilkunastu dniami kupił także pałac p. Przeworskiego przy ulicy Warszawskiej za 255.000 K. Do licytacyi obok Ollendorfa, stawała także krakowska Kasa Oszczędności.

Sprawa Sobola i Gregorskiego. Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, najwyższy trybunał w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności w sprawie zasądzonych na śmierć w Krakowie Jana Sobola i Jana Gregorskiego. W następstwie zatwierdzenia wyroku sądu krakowskiego najwyższy trybunał przedłożył w tej sprawie wnioski swoje kancelaryi cesarskiej. Rozstrzygnięcie więc losu skazanych, podpisanie wyroku śmierci przez cesarza, lub ułaskawienie na więzienie, nadejdzie do Krakowa w tych dniach; w kołach jednak prawniczych i sądowych Krakowa, ze względu na tak długie milczenie Wiednia, panują złe horoskopy dla skazańców, tem bardziej, że ostatnie morderstwo Sikory w Wiedniu mogło wpłynąć ujemnie na bieg sprawy morderców Kleszcza.

Pogłoski o śmierci dra Rothwelna rozeszły się dzisiaj po Krakowie, a nawet zostały powtórzone jako fakt przez jedno z pism porannych. Tymczasem, jak się poinformowaliśmy, dr Rothwein, który poddał się przed kilku dniami bardzo ciężkiej i bolesnej operacyi, mającej na celu wyjęcie z przełyku utkwionej tam kości, żyje, chociaż stan jego choroby jest bardzo groźny, tak, że dla umożliwienia choremu oddechania, wprowadzono mu do tchawicy kaniulę.

Kliniki uniwersytetu Jagiellońskiego otwarte będą, jak nas z kompetentnej strony informują, dopiero 1 listopada. Przyczyną ubolewania godnej zwłoki są oszczędności, przez rząd poczynione, i potrzeba reform w administracyi klinik, które dopiero z końcem tego miesiąca wejdą w życie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści rozpoczęli próby z dramatu 4-aktowego z prologiem T. Wedekinda „Duch ziemi" („Erdgeist"), który granym będzie po raz pierwszy w nadchodzącą sobotę.

Koncert. Gemma Belincioni, najznakomitsza dziś śpiewaczka europejska, wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego 31 b. m. (poniedziałek). Znakomita śpiewaczka wykona arye operowe ze swego bogatego repertoaru, tudzież kilka pieśni. Bilety nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego plac Szczepański 3 w godzinach od 12—1 w południe i od 4—5 popołudniu.

Krakowskie Tow. techniczne. We środę 26 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Towarzystwa, na którem inż. Rolle omówi rzecz: Czy i jakie stanowisko powinno zająć towarzystwo techniczne w sprawie restauracyi Wawelu?

Odczyt. Pani dr Golińska wygłosi w Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5, I p.) we czwartek 27 bm. odczyt p. t. „Jaką powinna być społeczna praca kobiet naszych". Początek o godz. $6^1/_2$ wieczór. Wstęp 15 centów.

Szkoła malarska. Pani Br. Rychter-Janowska, znana i utalentowana art. malarka w pracowni swej przy ulicy Mikołajskiej l. 8, III p., urządziła zbiorowe lekcye rysunków i malowania z żywego modelu w poniedziałki, wtorki i środy przed południem. Niezawodnie osoby, chcące się kształcić w malarstwie (szczególnie kobiety), skorzystają z otwarcia zakładu, który był potrzebnym w naszem mieście.

Ze spraw aptekarskich. „Kronika farmaceutyczna" donosi: P. E. Stoeger zrzekł się dzierżawy apteki w Rudniku. Aptekę Frauenglasa w Tarnowie wydzierżawił p. Reich. Aptekę spadkob. ś. p. Adera w Ropczycach wydzierżawił p. S. Rydel, aptekę Ormezowskiego w Haliczu p. Hammermann, aptekę spadk. ś. p. Schneidra w Podwołoczyskach p. Weinreb, aptekę Amirowicza w Stanisławowie p. K. Armatys, aptekę ś. p. Nahlika p. Angermann, aptekę Krzyżanowskiego w Czerniowcach p. Sternbach. Starostwo w Nowym Sączu nadało koncesyę na aptekę sezonową w Żegiestowie p. Edwardowi Kiernikowi.

Rozprawa o oszczerstwo. Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie karnym rozprawa apelacyjna przeciw Antoniemu Perkowskiemu, z powodu znanej skargi adwok. dra Seinfelda o oszczerstwo. Jak już donosiliśmy w swoim czasie, Antoni Perkowski, dostawca furmanek miejskich, został w pierwszej instancyi za oszczerstwo, popełnione na osobie dra Seinfelda, skazany na 3 dni aresztu. Wtedy dr Seinfeld zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary, oskarżony zaś od winy i kary. — Sprawę tę rozpatrywał tedy wczoraj trybunał apelacyjny, w którego skład wchodzili: starszy radca sądowy Gułkowski, jako przewodniczący, a nadto radcy Kopf i Kulawski, wreszcie sekretarz Kraus. Jako oskarżyciel przemawiał dr Seinfeld; oskarżonego bronił dr Łachecki. — Po odczytaniu aktów pierwszej rozprawy i przesłuchaniu oskarżonego Perkowskiego, zeznawali, jako świadkowie: pos. Daszyński, dr Głuziński, pp. Satalecki i Kleinberger. Na podstawie wyników rozprawy trybunał zatwierdził wyrok pierwszego sędziego co do winy Perkowskiego, karę zaś podwyższył z 3 dni do 10 dni aresztu. Trybunał podniósł w motywach, że rozprawa dostarczyła aż nadto dowodów, uzasadniających winę zasądzonego.

Sześćdziesięciu dezerterów rosyjskich przyprowadzono dzisiaj do Krakowa, którzy zbiegli tu przed wysłaniem ich na plac boju w Mandżuryi. Wyjąwszy jednego, są to sami żydzi. Umieszczono ich na razie na podwórzu gmachu dyrekcyi policyi pod strażą. W mieście naszem zawiązał się specyalny komitet żydowski, który ma się zajmować zaopatrywaniem uciekinierów w pieniądze i wysyłkę ich do Londynu, gdzie zdążają żydzi z całego carstwa, w ucieczce przed branką.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya krakowska Wincentego i Wojciecha Ziarków, dezerterów z wojska rosyjskiego, którzy przed ucieczką okradli podobno naczelnika stacyi kolejowej w Sosnowcu. Przy aresztowanych znaleziono 2 pożyczki premiowe rosyjskie po 100 rubli oraz znaczniejszą gotówkę.

Dezerterzy w Lubaczowie. „Tygodnik Jarosławski" podaje niesprawdzoną z innych źródeł wiadomość, jakoby w Lubaczowie bawił cały oddział kozaków, składający się z 70 ludzi, którzy wraz z końmi i rynsztunkiem uciekli z Rosyi, aby nie pójść na daleki Wschód, dokąd za dni kilka mieli być wysłani. Konie prawdopodobnie starostwo cieszanowskie w drodze licytacyjnej sprzeda, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze zostaną Rosyi odesłane.

Z autonomii. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Roberta Adamskiego, notaryusza w Bóbrce, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

Z Gorlic piszą nam: Na walnem zgromadzeniu T. S. L. w Gorlicach do nowego zarządu zostali wybrani: Przewodniczącym p. Emil Metzger, zastępcą przewodniczącego ks. Fr. Woiski, skarbnikiem p. Izydor Gibas, zastępcą skarbnika p. Wilhelm Wallin, sekretarką p. Aniela Wierzbicka, zastępcą dr Emil Wolniewicz, bibliotekarzem p. Bolesław Przybylski. Wśród ożywionej dyskusyi nad sprawami, które nowy wydział ma za zadanie w czyn wprowadzić, wyraziło walne zgromadzenie serdeczne podziękowanie p. Jadwidze Przesmyckiej za jej bezinteresowną pracę na kursie dla analfabetów.

Nowy Sącz. Staraniem T. S. L. otwarto kurs dla analfabetów. Na kurs wpisało się 16 mężczyzn w wieku od 15—46 lat. Jako nauczycieli powołano pp. Wł. Mazura i Ant. Młyńca, członków T. S. L.

Pożar fabryki. Z Tarnopola donoszą: Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało onegdaj tutejszej fabryce parkietów i ram dra Piątkiewicza. W magazynach z zapasami wybuchł ogień, który jednak, dzięki szybkiej i energicznej akcyi ratunkowej, zdołano zlokalizować. Jeden magazyn spłonął, drugi został uszkodzony przez pożar. Praca w fabryce nie dozna żadnej przerwy.

Zwycięstwo „obrońcy z urzędu". Trybunał kasacyjny w Wiedniu rozstrzygał następującą sprawę: Dnia 9 czerwca b. r. rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych w Samborze rozprawa karna przeciw właścicielce Magdzie Popielowej i jej kochankowi Fedorowi Barnie, oskarżonym o zamordowanie męża Popielowej. Przed wylosowaniem ławy przysięgłych obrońca Barny zażądał głosu i oświadczył, iż wezwanie do rozprawy doręczono mu dopiero 8 czerwca o godz. $8^1/_2$ wieczór, tak, że nie miał nawet czasu przejrzeć aktów; prosił więc albo o odroczenie rozprawy na dobę, albo też o wyznaczenie innego obrońcy, gdyż on, nie znając aktów, obrony podjąć się nie może i musi ją złożyć. Trybunał uznał, że złożenie obrony przez obrońcę jest usprawiedliwione, ale nie przychylił się do innych wniosków obrońcy, lecz uchwalił zwrócić się do prezydyum sądu, z wezwaniem, aby na obrońcę delegował jednego z urzędników sądowych. Prośbie tej stało się zadość, a obrona zupełnie nie przygotowana, bez znajomości sprawy, miała ten skutek, że przysięgli odpowiedzieli na pytanie 8 głosami tak, a 4 głosami nie, czyli, że do zupełnego uwolnienia brakło 1 głosu. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał podsądnych na karę śmierci przez powieszenie. Przed wykonaniem egzekucyi skazani na śmierć wnieśli jeszcze zażalenie przeciw temu wyrokowi, na skutek czego odbyła się w trybunale najwyższym rozprawa kasacyjna, podczas której generalny prokurator żądał zatwierdzenia wyroku. Trybunał kasacyjny był jednak innego zdania, orzekł bowiem, że trybunał samborski źle zrobił i że obrońca tamtejszy miał zupełną racyę, nie przyjmując obrony w takich warunkach. Uwzględniając zażalenie zniósł najwyższy trybunał wyrok skazujący podsądnych na śmierć i rozpisać kazał ponowną rozprawę.

Ze świata.

Z Warszawy. Wczoraj na rogu ulic rozlepiono zarządzenie oberpolicmajstra Nolkena o stawianiu się rezerwistów.

Ruch uciekających za granicę — wprost olbrzymi, a krwawe dramaty na granicy mnożą się. Onegdaj w Granicy przeszła kordon partya, złożona z 20 ludzi, przyczem straż zastrzeliła dwóch. Kordon graniczny w ruchliwszych punktach zdwojono.

Ks. Konstanty Lubomirski ofiarował, jak donosi „Kuryer Poranny", na rzecz Towarzystwa muzycznego 5000 rubli w akcyach Towarzystwa Filharmonii warszawskiej, w nadziei, iż będzie to początek do zespolenia interesów tych dwóch pokrewnych instytucyi.

W sprawie upadłości firmy A. Stępkowskiego odbyło się onegdaj w wydziale upadłościowym sądu Handlowego pierwsze ogólne zebranie wierzycieli firmy. Z okazanego wierzycielom bilansu widać, że aktywa upadłej firmy wynoszą rb. 181.193 kop. 91, pasywa zaś rb. 495.623.

Zbrodnia w Warszawie. Przy ulicy Terespolskiej pod l. 10 zamordowaną została wczoraj rano Anna Racówna, lat 22 licząca, zamieszkała przy dziadkach swoich. Zabójstwa dokonał jej przyjaciel Józef Michałowski, który poprzednio był jej narzeczonym, ale następnie z inną się ożenił, ponieważ R. była niezbyt moralnego prowadzenia. Po pewnym czasie M. zaczął znowu odwiedzać R. i często czynił jej sceny zazdrości. M. zadał swojej ofierze dwie rany nożem w szyję, przebił jej bok, wydłubał oczy i wyrżnął policzki.

Mobilizacya w Królestwie Polskiem. Do „Naprzodu" piszą z Sosnowca pod d. 22 bm.

Dzisiaj została ogłoszona mobilizacya. Nastrój straszny! Na twarzach prawie wszystkich maluje się rozpacz. W ostatnich dniach próbuje się codziennie kilkudziesięciu przez granicę przeprawić, ale prawie wszystkich wyłapują. Wczoraj zastrzelono kilku przy przejściu przez granicę, dziś także dwóch zastrzelono. Z Częstochowy przysłano pułk wojska do stróżowania na granicy. Mimo to wielu zamożniejszych pojechało już do Mukdenu — na Katowice... gdyż, powiadają, temtędy bliżej...

Jutro, w niedzielę, mają się zapasowi stawić na miejscu zbornem. Przypuszczają, że w Dąbrowie górniczej przyjdzie do poważnych rozruchów. Tutaj jeszcze nie wiadomo, jak się robotnicy zachowają wobec tej „najwyższej łaski". Z fabryki Huldschinsky'ego ma iść do wojska 350 robotników; z innych fabryk także w tym stosunku.

W Sosnowcu, który liczy około 80.000 mieszkańców, będzie jakich 5000 zapasowych. Prawie wszyscy zostawiają żony i dzieci. Aż strach pomyśleć, co tu za nędza nastanie.

Teraz tu jeszcze względny spokój, dopiero jutro będzie można wiedzieć, czy zapasowi stawią opór, czy też pójdą dobrowolnie do Mandżuryi.

Zamach dynamitowy w Białymstoku. Jak to wczoraj doniósł telegram, urząd policyjny w Białymstoku, mieście położonem w gubernii grodzieńskiej i posiadającem znaczny przemysł, stał się widownią krwawego zamachu. W roku bieżącym już po raz trzeci został w Białymstoku dokonany zamach z tendencyą przeciwko rządowi i jego władzom wykonawczym. Przed kilku miesiącami został tamtejszy policmajster na ludnej ulicy zraniony strzałami rewolwerowemi. Zaledwie wyzdrowiał i pokazał się na ulicy, strzelano znowu do niego, tym razem jednakże chybiły strzały. Wkrótce po tych zamachach niewykryci sprawcy podpalili bramę tryumfalną, wystawioną dla cara Mikołaja. Obecny trzeci, a właściwie czwarty zamach świadczy, że pośród robotników ruch rewolucyjny wzrasta.

Z Łodzi pisze nasz korespondent (Non idem): Od kilku dni Łódź jest świadkiem nielada widowiska. Na miejsce wysłanej swego czasu z Łodzi na daleki Wschód artyleryi, wyznaczono na stałe leże w naszem mieście obdarte, godne politowania wojsko z Samary. Niezwykli ci obrońcy ojczyzny, to ludzie niezmiernie ciekawi i można szczerze powinszować Rosyi, jeśli większość jej wojska rekrutuje się z podobnych rycerzy. Co za twarze, co za typy! Ktoby ich zobaczył na ilustracyi, nie uwierzyłby, iż nie są karykaturą jakiejś niby europejskiej armii. O roztropności, rzutkości wojsk, zszeregowanych z podobnych okazów, chyba nie może być mowy. Wałęsają się po mieście nowi przybysze samarscy, chodzą po ulicach, jak gdyby po raz pierwszy widzieli bruk kamienny, błądzą, dopytują się o drogę, gromadząc koło siebie wielu ciekawie przyglądających się im przechodniów.

Konwencya francuska nie pozwala na opróżnianie z wojsk terytoryum Królestwa Polskiego, to też na miejsce dawnej artyleryi łódzkiej nadesłano nam nową. Składa się ona jednak z armat, jakich podobno już Napoleon I nie użyłby w początkach zeszłego stulecia.

Wojny nie ma, w zamian jednak od kilku dni Łódź ma cechy miasta oblężonego. Liczne patrole wojskowe, piesze i konne, przebiegają ulicami miasta, bacznie strzegąc porządku publicznego. Trzeba pamiętać, iż spiesznie zbliża się termin poboru rekruta, a wojna niepopularna wielu znajduje oponentów. W sferach szerszych znać zdenerwowanie i jakiś słabo ukrywany niepokój...

Przemysłowcy łódzcy, nie pewni życia, ani mienia, wnieśli ogólną skargę bezpośrednio do ministra spraw wewnętrznych, żądając ściślejszego dozoru i zaprowadzenia porządku. Być może, że przyniesie to jakiś skutek — może ukróci bogdaj nieco niebywałe rozpasanie band złodziejskich.

Książę Golicyn przygotowywał grunt przed przyjazdem wkrótce wybierającego się do Łodzi ministra oświaty. Wizyta ks. Golicyna wywołała żywą sensacyę w mieście i wiele komentarzy o zapale patryotycznym wielkiego dostojnika rządowego. — Członek rady ministerstwa zadawał wielorakie pytanie uczniom, dowiadując się np., czy, ich zdaniem, Japonia lub Rosya wygra wojnę? Za odpowiedź, że „może" Rosya zwycięży, ks. Golicyn wpadał w złość, gromkim głosem wołając, że „Rosya wygra napewno i nie potrzebuje nawet pomocy obcej, aby zgromić wroga".

W sprawie defraudacyi Jennera rozpoczęło się obecnie śledztwo sądowe. Jenner zeznał, że najpierw sprzeniewierzył dwa listy pieniężne, zawierające razem 50.000 koron, z czego dał Gottsteinowi 44.000 koron, resztę zaś dla siebie zatrzymał. Nazajutrz sprzeniewierzył dopiero 235.000 koron. Ukrył się natychmiast u fotografa Beuchbuchnera i przebywał aż do dnia, w którym go uwięziono, a więc od 13 września do 22 bm. Śledztwo wykazało, że całą sprawę defraudacyi ułożył Gottstein, woźny towarzystwa kopalń alpejskich w Wiedniu. Urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń na życie w Wiedniu, Leopold Schoedl, współwinny Jennera, otrzymał bezpośrednio po spełnionym czynie od Jennera 135.000 koron do przechowania, w czem mieściły się już przeznaczona dla Schoedla kwota 25.000 koron za milczenie. Później Jenner odebrał depozyt od Schoedla, ale brakowało 2000 koron, które Schoedel zdefraudował „na szkodę" Jennera. Ową nagrodę za milczenie w sumie 25.000 koron i zdefraudowane 2000 znalazła policya w stajni w Grafensulz po uwięzieniu brata Leopolda Schoedla, czeladnika szewskiego Franciszka Schoedla. Flick chciał popełnić w celi więziennej samobójstwo, ale przeszkodził mu dozorca. Żona fotografa Beuchbuchnera, Teresa, została wypuszczona na wolną stopę ze względu na stan jej zdrowia i na dwoje drobnych dzieci, które pozostały w domu bez opieki.

Wspomnienie o generale Rutkowskim. Niemirowicz-Danczenko przesłał do „Dziennika Wojennego" następujący opis przeniesienia zwłok generała Rutkowskiego, Polaka, który, jak wiadomo, padł w pierwszym dniu bitwy pod Liaojangiem.

Byliśmy znużeni. Siedliśmy pomiędzy dwoma pociągami, stojącemi na linii, w cieniu, na suchem miejscu. Wtem spostrzegamy, że zdaleka coś niosą. Żołnierze jacyś smutni. Kilku z nich idzie z tyłu, niosąc szynele, torby, jakieś rzeczy.

— Cóż to jest?

— Gdzie złożyć?

— Ależ kogo złożyć? Rannego?

— Nie. Zabitego generała.

Zwłoki pokryto żołnierskim płaszczem. Odchylam połę, która zakrywała twarz nieboszczyka. Co za okropny widok! Czyżby to była twarz? Rutkowski miał pociągłe oblicze, a ten tutaj, zamiast twarzy, ma jakąś ogromną bryłę krwawego mięsa. Widać jakąś zapuchniętą, rozbitą i rozdętą do niemożliwych rozmiarów masę. W lewe oko wpadł odłam granatu. Pozostał po nim tak wielki otwór, że możnaby w niego pięść wsunąć. Gałka oczna z prawej strony zwiesza się bezwładnie. Wszystkie kości rozdzieliły się. Skóra na całej głowie poszarpana. Wyraz ust wprost przerażający. Wszystko zalane czarną, skrzepłą krwią. Krew zastygła we włosach, na plecach, na bieliznie. A te przeklęte muchy siedzą na gałce ocznej, w rozdartych nozdrzach, w głębi nosa. Odpędzają muchy, ktoś zawija głowę w mokrą szmatę. Pokrywam spiesznie ciało nieboszczyka połą szynelu i nosze, kołysząc się zlekka, posuwają się naprzód, dążąc tam, gdzie żołnierze wskażą pusty wagon towarowy, w którym można będzie ułożyć zwłoki generała.

Katastrofa w kopalni. Z Essen donoszą: Wczoraj zaszedł nieszczęśliwy wypadek w jednej z tutejszych kopalń. 24 robotników bądź ciężko, bądź lekko rannych.

Literat w obłędzie. Z Monachium donoszą, że znany literat niemiecki, Oskar Panizza, dostał obłędu. Przed kilku dniami zabrano go z ulicy, na którą wyszedł w samej tylko koszuli. Panizza, liczący 41 lat życia, doszedł do zupełnego rozpętania pojęć; znany był w literackim świecie jako „genialny anarchista". Zwróciły na niego uwagę już pierwociny jego talentu „Zurychskie Dyskusye". W roku 1884 wydał „Ponure pieśni", a później osławioną tragedyę „Liebeskonzil", która uległa konfiskacie. Dalsze jego utwory: „Zmierzchy" — „Obłęd i geniusz" — „Choroba Heinego" i t. d. wskazują, że Panizza poświęcał się rozwiązywaniu zagadnień psycho-patologicznych. Ostatnią książkę swoją p. t. „Parisiana" poświęcił M. J. Conradowi, który atoli publicznie odrzucił tę dedykacyę.

Trzęsienie ziemi w Skandynawii. Wczoraj w południe nawiedziło Chrystyanię dość silne trzęsienie ziemi, skutkiem którego zawaliło się kilkanaście kominów, a niektóre zostały tak uszkodzone, że je musiano rozebrać. Z miejscowości nad fijordem chrystyańskim, dalej z Arendalu, Christiansundu i Elwerumu, równie jak z południowej Szwecyi donoszą także o trzęsieniu ziemi.

Mianowania i przeniesienia. Ze Lwowa telefonują nam: „Gazeta Lwowska" ogłasza:

Rada szkolna krajowa zatwierdziła rzeczywistych nauczycieli: Piotra Passowicza w gimnazyum w Brodach, Adama Wołka w gimnazyum w Jarosławiu i Jana Witka w gimnazyum w Drohobyczu w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuł profesorów.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Leopolda Augustyna nauczycielem religii rzym.-kat. w Sokołowie, Helenę Michalską nauczycielką kierującą 4-kl. szkoły żeń. w Wieliczce, Stanisława Milewskiego nauczycielem 4-kl. szkoły w Cięcinie, Władysława Heinricha w Rożniatowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Józefa Kazka w Przytkowicach, Józefa Karakulskiego w Husowie, Józefa Osowskiego w Turówce, Franciszka Bobińskiego w Moskalówce; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Franciszka Nawrockiego w Krościenku Wyżnem, Karolinę Urbanowiczównę w Swaryczowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Mieczysława Kwaka w Tenetnikach, Stefanię Kochównę w Zawidowicach, Sylwestra Batuka w Stryhańcach, Włodzimirę Liwczakównę w Chomiakówce, Wincentę Szydłowską w Bratyszowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: J. Domiszewskiego ze Skałatu do Husiatyna, S. Bieniowskiego z Borszczowa do Skałatu, P. Stradę z Iwonicza do Korczyny, E. Senatowicza ze Stratynia do Kosmacza; przeniosła w stan spoczynku: A. Glodta w Domosławicach, A. Janellego w Krasnej.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego Kazimierza Kierszonka z Nowego Sącza do Zatora, kancelistów sądowych Wojciecha Tucholskiego z Zatora do Tarnowa i Jana Hubricha z Radomyśla do Nowego Sącza, oraz zamianował kancelistami podoficera rachunkowego 40 p. p. Stanisława Schulza dla Radomyśla i rachmistrza żandarmeryi Pawła Kondratiuka dla Mielca.

Mianowania. Cesarz zamianował profesora III gimnazyum w Krakowie, Bronisława Gustawicza, dyrektorem szkoły realnej w Żywcu.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował nadinżyniera Józefa Opolskiego radcą budownictwa, a inżyniera dra techn. Eugeniusza Malisza nadinżynierem w tem ministerstwie.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował kandydata notaryalnego Władysława Kaliniewicza notaryuszem w Rymanowie.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Ludka".

We czwartek: „Dyabeł Łańcucki".

W sobotę: „Duch ziemi", dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

W niedzielę po południu: „Skromny Kazimierz"; wieczór: „Duch ziemi".

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Burza", dramat Ign. Grabowskiego.

Z kalendarza. We środę 26 października: Ewarysta, Lucyana i Fulka; we czwartek 27 października: Sabiny, Florentego i Iwona; w piątek 28 października: Szymona i Tadeusza ap.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 października termometr doszedł od 3·3 do 11·7 C.; — barometr wahał się.

Dnia 25 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·4 mm., termometru 5·6 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Gali yi zachodniej na dzień 25 października: pochmurno; nad wieczorem możliwy opad.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Jarosława Kociana, skrzypka.** Wcale nieźle zapowiada się tegoroczny nasz sezon koncertowy. Po pianiście Śliwińskim, skrzypek Kocian, a dalej rozgłośna Gemma Bellincioni i cały szereg innych głośnych nazwisk — to zachęcająca obietnica urozmaiconych wrażeń artystycznych, jakie nam gotuje zabiegliwość dyrekcyi Towarzystwa muzycznego.

Kocian był dla Krakowa nowością. Mimo lat prawie młodzieńczych, jest to artysta wielki, któremu w szeregu najwybitniejszych współczesnych skrzypków jedno z pierwszych miejsc się należy. Jak każdy wybitny artysta posiada i Kocian swoją indywidualność, swój typ gry, którym pobija współzawodników. Tą indywidualnością jest ton miękki, aksamitny, soczysty, posiadający nieokreślony wdzięk śpiewności. Chwilami, gdy wykonywa utwór, w którym dominującym jest motyw śpiewny, zdaje się, że to nie skrzypce grają, ale jakiś nieznany instrument przypominający głos ludzki, jakaś harfa eolska, wydająca dźwięki od poruszeń wiatru. Że w tych warunkach o zaletach techniki zbytecznem jest mówić, rzecz jasna. W grze Kociana mamy techniki wyraz najwyższy. Z głębokiem i szczerem przejęciem się pokonywa on największe trudności, najkarkołomniejsze rzuty, najsubtelniejsze efekty flażolotowe. Pod względem siły tonu nie dorównywując Kubelikowi, przewyższa go w subtelności cieniowania, w koronkowej robocie ornamentacyjnej, która zresztą nie przynosi uszczerbku ogólnemu pojęciu wykonywanych utworów.

W koncercie Ernsta (fis-moll) z kadencyą Wieniawskiego i dodatkami koncertanta, ogrom techniki Kociana wystąpił w pełni. W trzech drobniejszych listkach albumowych, jak Dienzla „Spinnlied" lub „Tarantella" Wieniawskiego, karkołomność techniki dosięgała szczytów. Rzadko wykonywany utwór Paganiniego „I palpiti" posiadał w wykonaniu cechę stylową, starowłoską. Burzą oklasków zniewalany do naddatków artysta grał bez upamiętania, a z tego całego bukietu naddatków najbardziej upamiętniła się arya Bacha i mazurek Wieniawskiego.

Pianista Laub, który towarzyszył Kocianowi do solowych produkcyj, przedstawił się jako wirtuoz-wykonawca niepośledniej miary. Zarówno w Chopinie Nokturn i Walc, jak w niewdzięcznej a technicznie męczącej rapsodyi Liszta Nr. 4, wykazał olbrzymią technikę, szczery polot i wielką muzykalność. Jeżeli przy artyście jak Kocian, zdołał skupić uwagę słuchaczy i zmusić do oklasków i żądań bisowania, to jest to dowodem, że gra jego miała szczery wyraz artyzmu i każe w nim widzieć talent niecodzienny.

W. Pr.

— **Ryszard Muther: Historya malarstwa.** Przekład St. Wyrzykowskiego. Warszawa 1904. Jan Fiszer. Tomik I—IV.

Ubogie nasze w zakresie dzieł traktujących o sztuce piśmiennictwo, wzbogaciło się bardzo pożytecznym podręcznikiem, który jest wyrazem dążności popularyzacyjnych w zakresie wszelakiej wiedzy. Dziełko prof. Ryszarda Muthera posiada niepowszednią zaletę zwięzłości. Autor w sposób równie ścisły, jak wszyscy niemieccy badacze, ujmuje wykład historyi sztuki sposobem monograficznym, dając jasny, treściwy i nader wyrazisty obraz ewolucyi artystycznego ruchu w biegu wieków. Wykład Muthera jest kwintessencyą badań szczegółowych i streszcza wyniki nauki w sposób, który oszczędzi badaczom powracania do początków tej literatury. U nas, gdzie kult sztuki jest w zawiązku, gdzie chodzi przedewszystkiem o szerzenie elementarnych o niej wiadomości, dzieło prof. Muthera ma ważne zadanie do spełnienia.

W dotychczasowych 4 tomikach znajdujemy opracowane monograficznie następujące działy: I. „Trecento i quattrocento". II. „Mistycy„ marzyciele, malarstwo germańskie w epoce reformacyi. III. „Cinquecento". IV. „Malarstwo w epoce baroku i złoty wiek malarstwa niederlandzkiego". W tym ostatnim tomiku znajdujemy między innemi sylwetkę Rembrandta. Jest to streszczenie obszernego studyum tego autora o wielkim malarzu holenderskim, zwięzłością i jasnością swoją jak najlepiej zalecające metodę wykładu Muthera i jego dzieło, które znaleźć powinno wielu zwolenników i czytelników.

wp.

— **Z teatrów paryskich.** Ostatnia premiera „Odeonu", „Desertense" p. Brieux, padła. Tym razem głośna firma modnego i ruchliwego autora nie uratowała rzeczy samej, zbudowanej według przestarzałej recepty, błahej i nikłej w pomyśle, której nie wspierają pewne dygressye w duchu modernistycznym. Treść da się opowiedzieć krótko. Pewne-

mu drukarzowi i nakładcy p. Forjot uciekła żona. Aby się pocieszyć, ożenił się z guwernantką swojej córeczki. Stąd tysiączne zawikłania i nieporozumienia, wywołane zdziwieniem małej. Najzabawniejsze w tem wszystkiem było to, że na premierze jakiś Rosyanin głośno zaprotestował przeciw sztuce twierdząc, że jest ona żywcem przetłomaczoną z rosyjskiego. Stąd mały skandal w świecie literackim i podzielone opinie.

Weselej dzieje się u Antoine'a. Dał on jednego wieczoru trzy jednoaktówki: „Małpia ręka“ Parkera i Jakobsa, „Dyscyplina“ Conringa i „Przytulisko“ Maxa Maureya. Pierwsza należy do kategoryi okropności modernistycznych, druga jest okrzykiem tragicznym, trzecia farsą komiczną. W nastrojówce modernistycznej niepożądany talizman szczęścia przynosi zacnej rodzinie nieszczęście, w tragicznej mamy smutną historyę oficera, który pada ofiarą dyscypliny wojskowej i odbiera sobie życie. Treścią wreszcie farsy jest nieporozumienie, skutkiem którego dyrektor przytułku noclegowego zwymyślawszy niemiłosiernie jakiegoś włóczęgę, następnie otacza go nadzwyczajnemi grzecznościami przypuszczając, że jest to przebrany dziennikarz. Wszystko razem błahe, ale stwarza rozmaitość wrażeń tak bardzo w Paryżu pożądaną.

— **Podręcznik do nauki kaligrafii** dla użytku szkolnego i domowego ułożyli i napisali Józef Czernecki, I. Szablowski i St. Tatuch. Lwów 1904. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Książkę niniejszą świat pedagogiczny powita niewątpliwie z żywem zadowoleniem, wypełnia ona bowiem w piśmiennictwie naszem lukę, która dotkliwie czuć się dawała. Wartość jej polega na tem, że nie jest ona suchym wykładem nauki kaligrafii, jakich mieliśmy już poddostatkiem, ale sięga do podstaw teoryi i opiera ją na gruncie historycznym. Całość dzieli się na 3 części: ogólną, metodyczną i praktyczną. W pierwszej, w której współpracownikiem p. Czerneckiego jest Szablowski, określa p. Czernecki przedewszystkiem wychowawcze znaczenie nauki kaligrafii. Nieskończenie ważne są wskazówki p. Czerneckiego o prawidłowym układzie ciała, położeniu zeszytu i kierunku pisma. Tu znalazł pomieszczenie rzut oka na historyę kaligrafii w Polsce, oparty na przestudyowaniu wszystkich znanych piśmiennictwu od XVI w., począwszy od dziełek, traktujących o nauce pięknego pisania, aż do czasów dzisiejszych. Pierwsza ta próba przedstawienia systematycznego dziejów kaligrafii jest niepoślednią zasługą p. Czerneckiego. W części drugiej znajdujemy systematyczny wykład kaligrafii, oparty na przestudyowaniu wszystkich dotychczasowych systemów, w trzeciej wreszcie wskazówki, odnoszące się do praktyki pisma, budzą podziw dla pracowitości autora sumiennem wyzyskaniem całego materyału. Współpracownikiem tej części podręcznika jest p. Tatuch.

Książka p. Czerneckiego jest niewątpliwie najlepszym ze znanych podręczników, odpowiada w zupełności celowi i dlatego powinna znaleźć szerokie zastosowanie w seminaryach nauczycielskich, szkołach wydziałowych, handlowych, przemysłowych i zawodowych. Dopełnia jej zawartość 80 klisz i 30 tablic z wzorami pisma wszelakiego, ułożonych wzorowo z ogromnym nakładem pracy i niepospolitą znajomością przedmiotu.

— **Nowe książki:**

Stanisław Koszutski: „Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatniem trzydziestoleciu (1870—1900). Praca nagrodzona na konkursie. Warszawa 1905. Nakładem księgarni naukowej. Str. 384.

A. Esmein: „Zasady prawa konstytucyjnego“. Przełożyli z upoważnienia autora K. Lutostański i W. Konopczyński. Pod redakcyą i z przedmową S. Posnera. Wydawnictwo „Ogniwa“. Warszawa 1904. Księgarnia naukowa.

Dr Józef Serkowski: „Studya w sprawie przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży. Lwów 1904.

S. Posner: „Japonia“. Państwo i prawo. Podług źródeł europejskich. Warszawa 1905. Księgarnia naukowa.

Helena Witkowska: „Komisya edukacyi narodowej“. Warszawa 1905.

Karin Michaelis: „Losy Ulli Fangel“. Dzieje młodości i małżeństwa. Z duńskiego przełożył Edgar Schnell. Brody 1905. Nakładem F. Westa.

Jan Pietrzycki: „Refleksy światła“. Z rysunkami St. Wyspiańskiego. Nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie 1905.

H. Ławska: „Szwajcarya i Szwajcarowie“. Z 2 mapkami. Warszawa 1904. Księgarnia naukowa. Kop. 20.

Z. Drzewosz: „Sławna dziura w kraju“ (Dublany).

Józef Znowicki: „Sen księdza proboszcza“. Żarcik niewinny. Kijów 1904.

„Rajstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami“. Berlin 1904. Nakładem „Przewodnika zdrowia“.

Jul. Tenner: „Gore!“ Lwów 1904. Księgarnia H. Altenberga. Odbitka artykułu w kwestyi pożarnictwa krajowa ze „Słowa Polskiego“.

Dział ekonomiczny.

× **Handel spirytualiami.** „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstw handlu i spraw wewnętrznych w sprawie uregulowania w Galicyi handlu spirytualiami w naczyniach zamkniętych. Handel trunkami — wedle tej ustawy — musi być prowadzony na podstawie koncesyi, wydanej przez władzę polityczną, która wymagać będzie od sprzedającego nietylko nienagannego trybu życia, ale także specyalnych przymiotów moralnych, mianowicie, by nie stał pod zarzutem, iż szerzy rozmyślnie pijaństwo dla powiększenia własnych dochodów. Gdyby się okazało, że wyszynkujący tak postępuje, władza polityczna może mu każdej chwili koncesyę odebrać. Nadto wydawać ma władza polityczna tyle tylko koncesyj, ile wymaga rzeczywista potrzeba.

Wiedeń, 25 października. Pszenica 10·70 do 11·20; żyto 7·90 do 8·05. Kukurydza 7·65 do 7·85. Owies 7·15 do 7·30.

Bez interesu. Pochmurno.

Budapeszt, 25 października. Pszenica na październik 10·00 do 10·01, pszenica na kwiecień 10·32 do 10·33; żyto na październik 7·56 do 7·58, żyto na kwiecień 7·91 do 7·92; owies na październik 6·87 do 6·88, owies na kwiecień 7·20 do 7·21; kukurydza na październik 7·30 do 7·35; kukurydza na maj 7·37 do 7·38; rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 października.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Po porozumieniu się posłów włościańskich postanowiono, że przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza przemawiać będzie imieniem posłów włościańskich poseł Jakób Bojko.

Budżet m. Lwowa. Magistrat ukończył już obrady budżetowe. Z zestawienia pierwotnie uchwalonych przychodów i rozchodów okazał się niedobór w kwocie 220.477 koron. Zrewidowano jednak raz jeszcze wszystkie rubryki, poskreślano rozmaite wydatki (głównie na bruki) i niektóre subwencye, a także podniesiono niektóre rubryki przychodów, tak, że pokrycie osiągnięto całkowite. Ostateczne zestawienie budżetu przedstawia się więc jak następuje: przychody 5,407.347 koron, rozchody 5,407.288 koron, pozostaje nadwyżka w kwocie 59 koron. W porównaniu z rokiem 1904, budżet przyszłoroczny byłby przeto wyższy w przychodach o 122.073 koron, w rozchodach o 123.821 koron.

Sędziwy poeta Karol Brzozowski ponownie ciężko zaniemógł na zapalenie opłucnej. Przy łożu czcigodnego pacyenta czuwający lekarz nie traci nadziei, że podobnie, jak na wiosnę br., tak i teraz powiedzie mu się ocalić autora „Maleka“ z groźnego niebezpieczeństwa.

Pamięci posła Piepesa-Poratyńskiego poświęcono wczorajsze posiedzenie Izby handlowej we Lwowie. Przewodniczył p. Gubrynowicz, który w dłuższej przemowie przedstawił prace i zasługi zmarłego. Posiedzenie zakończyło się odczytaniem przez sekretarza Izby dra Stesłowicza nadeszłych listów i depesz kondolencyjnych.

Kradzież łańcucha burmistrzowskiego. Jak wiadomo, wprowadziła Rada miejska w r. 1894 odznaki, noszone podczas uroczystości publicznych przez członków Rady. Odznaka prezydenta i wiceprezydenta zawieszoną jest na grubym srebrnym łańcuchu, pozłacanym w ogniu, na odwrotnej jego stronie zaś znajdują się na ogniwach grawirowane podpisy wszystkich poprzednich prezydentów miasta. Wczoraj doszło do wiadomości „Słowa Polskiego“ starannie tajone zdarzenie, iż odznakę tę, zdjętą przez prezydenta Małachowskiego po uczcie danej dla ministra dra Koerbera, ktoś skradł z jego mieszkania. Podczas uroczystości Maryańskich występował pan prezydent w odznace pożyczonej przez wiceprezydenta Michalskiego. Odznaka skradziona miała 1600 koron wartości.

Wypadek artysty. Artystę lwowskiej sceny, p. Antoniewskiego spotkał onegdaj na scenie nieszczęśliwy wypadek. Oto podczas przedstawienia „Lilith“ upuścił sobie na nogę ciężką tarczę żelazną, która nadwerężyła mu kość. Siłą woli artysta zapanował nad bólem i dokończył sceny, poczem odwieziono go do domu.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Gejsza“ Jonesa.

† Apolinary Jaworski.

Nieoczekiwany zgon prezesa Koła polskiego wywołał w całym kraju objawy głębokiego żalu i współczucia. Cała prasa polska, bez różnicy odcieni, poświęca zmarłemu wyczerpujące artykuły, podnosząc jego zasługi i oceniając działalność z tego stanowiska politycznego, jakie dzienniki reprezentują. Niektóre dzienniki wyszły w żałobnych obwódkach. Także ruskie pisma znalazły dla ś. p. Jaworskiego słowa oceny.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu uchwaliła Izba na wniosek hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, aby pogrzeb ś. p. Jaworskiego odbył się kosztem kraju.

Stosownie do życzenia rodziny, pogrzeb odbędzie się we czwartek, o godzinie 10 rano, z krypty OO. Bernardynów na cmentarz łyczakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobie rodzinnym.

Na ręce marszałka krajowego nadszedł wczoraj cały szereg depesz i pism kondolencyjnych, między innemi od prezydenta Izby poselskiej w Wiedniu hr. Vettera, od hr. Stuergkha imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, od prezesa klubu młodoczeskiego dra Pacaka, od posła Grossa imieniem stronnictwa niemiecko-postępowego, od prezesa centrum dra Kathreina, od ministrów dra Hartla i Calla, od marszałka Austryi Wyższej dra Ebenhocha i w. i. — Burmistrz Pragi dr Srb nadesłał następujący telegram:

Imieniem król. stołecznego miasta Pragi, pozwalam sobie wyrazić Waszej Ekscelencyi najgłębsze współczucie z powodu nagłego zgonu wybitnego męża stanu i przyjaciela narodu czeskiego, prezesa Koła polskiego i proszę, aby Wasza Ekscelencya raczył te moje słowa podać do wiadomości klubowi posłów bratniego narodu polskiego“.

Prezydent gabinetu dr Koerber wysłał do syna ś. p. Jaworskiego, Tadeusza, następujący telegram kondolencyjny:

„Proszę JWielmożnego Pana o przyjęcie wyrazów najszczerszego i głębokiego współczucia w ciężkim ciosie, który Pana tak niespodziewanie dotknął. Razem z Panem okryci są żałobą wszyscy, którym danem było mieć styczność ze zmarłym, a więc także ja, pełen gorącej czci dla Pańskiego ś. p. Ojca, ubolewam najsilniej nad wielką stratą, którą nasze życie publiczne poniosło przez Jego zgon“.

Wydział krajowy uchwalił wysłać pismo kondolencyjne do rodziny, wywiesić flagę żałobną na gmachu sejmowym i złożyć wieniec na trumnie.

Na pogrzeb ś. p. Jaworskiego wyjeżdża imieniem gabinetu minister dr Piętak, imieniem ministerstwa galicyjskiego radca sekcyjny dr Zdzisław Morawski, imieniem Izby poselskiej prezydent hr. Vetter.

(Telegramy „N. Reformy“ z 25 października).

Lwów. Na pogrzeb ś. p. Jaworskiego przybędą jako reprezentanci rządu minister wyznań i oświaty Hartel, oraz miniser dla Galicyi Piętak. Również zapowiedział swe przybycie prezydent Izby posłów hr. Vetter v. der Lilie. — Prezydent ministrów polecił złożyć u trumny ś. p. Jaworskiego dwa wieńce, jeden z napisem: „In teuerer Errinerung. Koerber“, w imieniu własnem, drugi zaś w imieniu Rady ministrów.

Wiedeń. Na pogrzeb ś. p. Jaworskiego wyjeżdżają z Wiednia jako reprezentanci gabinetu minister dla Galicyi dr Piętak i minister oświaty dr Hartl.

Z teatru wojny.

Na polu walki w Mandżuryi panował spokój także w dniach 23 i 24 b. m. Tylko w nocy z niedzieli na poniedziałek przyszło do małej utarczki na wzgórzu Putiłowa, gdzie mały oddział japoński zaatakował zajętych robotami fortyfikacyjnemi Rosyan.

O dalszym odwrocie Japończyków nic na razie nie słychać, zdaje się więc, że odwrót ten ograniczył się jedynie do opróżnienia miejscowości Szahepu i kilku pozycyi w okolicy tej miejscowości.

Depesza „Biura Reutera“ z dnia 24 b. m. stwierdza, że obie armie nieprzyjacielskie stoją zawsze jeszcze naprzeciw siebie w pozycyi wyczekującej. Rosyanie wznoszą ziemne fortyfikacye nad rzeką Hun, gdzie spodziewana jest nowa wielka bitwa.

Japończycy pogrzebali dotychczas 13.340 trupów rosyjskich.

Napad floty rosyjskiej na rybaków angielskich omawia i dziś jeszcze cała prasa europejska i amerykańska. Część dzienników przypuszcza również, że motywem zagadkowego postąpienia oficerów rosyjskich może być tylko chorobliwa wprost nerwowość, spowodowana przesądną trwogą przed zamachami japońskiemi. W takim atoli razie, dodaje jeden z dzienników, flota rosyjska jest niebezpieczna dla całej żeglugi morskiej. — Ogólne przytem panuje mniemanie, że Rosya da Anglii zupełne zadośćuczynienie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 25 października.)

Londyn. Biuro Reutera donosi od swego korespondenta, znajdującego się w rosyjskiej armii środkowej: Rosyanie **przekroczyli** w piątek **ponownie** rzekę Szacho, obecnie wykonują ruchy w kierunku pozycyj japońskich i **budują szańce**. Tosamo czynią Japończycy.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu 24 b. m.: Wedle wiadomości, podanej przez Chińczyków z Dalnego, gdy japoński torpedowiec zbliżył się do Portu Artura, **natknął się na minę i zatonął.**

Chińczycy w Dalnym otrzymują środki żywności od Japończyków. Wojska koło Portu Artura cierpią bardzo z powodu mrozów.

Pożyczka japońska.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Mimo że lista subskrypcyjna trzeciej japońskiej pożyczki wojennej będzie dopiero za 8 dni wyłożoną, już obecnie zgłoszono subskrypcye, znacznie ją przewyższające.

Napad rosyjski pod Hull.

Londyn. Okręty rybackie, o których losie nie było wiadomości, powróciły do Hull bez żadnych uszkodzeń.

Londyn. Król Edward przesłał burmistrzowi Hull 200 gwinei dla ofiar napadu floty bałtyckiej. Burmistrz miasta Hull wysłał do premiera Balfoura telegram, w którym prosi go o ukaranie winnych i gwarancyę, że podobne wypadki się nie zdarzą. Premier odpowiedział mu telegramem: „Możesz pan mieć zupełne zaufanie do postępowania rządu“.

Londyn. „Daily News“ donosi, że rosyjski ambasador hr. Benkendorf zaraz po swem przybyciu do Londynu odpowiedział na pytanie pewnego dziennikarza, że jest przekonanym, iż zajście w Hull należy przypisać tylko ubolewania godnemu wypadkowi.

Londyn. Po demonstracyi przeciwko ambasadorowi rosyjskiemu Benkendorfowi na dworcu w Londynie, część demonstrantów udała się przed gmach ambasady angielskiej, aby i tam demonstrować przeciwko Rosyi. Policya jednakże rozpędziła tłum i przez całą noc strzegła ambasady.

Ultimatum.

Londyn. Jakkolwiek treść noty angielskiej, wystosowanej do rządu rosyjskiego, nie jest jeszcze znana, panuje ogólne przekonanie, że **ma ona charakter ultimatum,** że wyznacza termin, do którego Rosya winna dać odpowiedź na nią.

Żądają ukarania winnych.

Londyn. „Times“ zaznacza, że eskadra angielska, przebywająca obecnie między Lizboną a Gibraltarem może na **dany rozkaz zagrodzić drogę rosyjskiej flocie bałtyckiej,** jeżeli Rosya bezzwłocznie nie da Anglii wystarczającego zadośćuczynienia. To zadośćuczynienie nie może ograniczać się jedynie do pieniężnego wynagrodzenia poszkodowanych rybaków i ich rodzin i nie wystarczy także przeproszenie Anglii za pokrzywdzenie jej obywateli, tu potrzeba głębszej ekspiacyi. Anglia musi żądać, ażeby **rząd rosyjski ukarał publicznie oficerów, którzy są sprawcami tego zbrodniczego napadu.** Od tego żądania nie odwiedzie Anglii żadna suma pieniężna, ani żadna sztuka dyplomatyczna.

Londyn. Głosy prasy angielskiej wobec Rosyi przybrały dziś ton jeszcze ostrzejszy, niż wczoraj. Dzienniki podnoszą, że teraz żadne już usprawiedliwienie nie wystarcza i należy zażądać, aby winni oficerowie rosyjscy zostali surowo ukarani, a jazda eskadry bałtyckiej wstrzymana. Gdyby to nie nastąpiło, Anglia byłaby zmuszoną poczynić kroki dla ochrony międzynarodowego handlu przed „morderczemi kaprysami“ Rosyan. Dzienniki wypowiadają zdziwienie, że car Mikołaj nie przysłał wyrazów współczucia ofiarom napadu.

Londyn. Londyńskie dzienniki omawiają dziś (we wtorek) sprawę napadu rosyjskiego już w znacznie spokojniejszym tonie. Wspólną cechą wszystkich ich uwag i głosów jest atoli stanowcze: **„Tylko bez zwłoki!“** Rząd rosyjski winien dać zadośćuczynienie natychmiast.

Apel do cara.

Londyn. Część dzienników angielskich wyraża przekonanie, że Rosya nie omieszka dać Anglii już w najbliższych dniach najzupełniejszego zadośćuczynienia. „Daily Telegraph“ w artykule, jak się zdaje, inspirowanym, **odwołuje się do cara,** w nadziei, że on uczyni to w interesie pokoju. Anglii zależy dużo na utrzymaniu pokoju z Rosyą, niechże i Rosya da dowód, że jest względem Anglii tak samo pokojowo usposobioną. Spełnienia słusznych żądań Anglii w tym wypadku wymaga już sama mocarstwowa powaga Rosyi.

Zabici przy pracy pokojowej.

Londyn. Komisya, której powierzono przeprowadzenie śledztwa w sprawie zatopionych i uszkodzonych łodzi, kładzie główny nacisk na stwierdzony już fakt, że rybacy angielscy napadnięci zostali, zabici lub poranieni podczas pokojowego zajęcia. Jeden z zastrzelonych rybaków trzyma jeszcze w ręku nóż, którym sprawiał ryby. Komisya zarządziła, ażeby ciała zabitych pozostawiono w pozycyi, w jakiej ich znaleziono aż do chwili, w której obejrzą je lekarze, wyznaczeni w tym celu przez ambasadę rosyjską.

Hull. Przy oglądaniu zwłok rybaków, zastrzelonych przez eskadrę rosyjską, oświadczył przewodniczący komisyi, że sprawa jest bardzo poważna i może mieć znaczenie międzynarodowe. Urząd spraw zagranicznych w Londynie zażądał fotografii zabitych i wydał polecenie, aby o ile możności pogrzeb zabitych wstrzymano, tak iżby zwłoki oglądnąć mógł ambasador rosyjski. Podobno jeszcze jeden rybak umarł z powodu ran otrzymanych.

Rosyanie o zajściu.

Paryż. Sprawozdawca „Matin“ rozmawiał w Cherbourgu z kapitanem rosyjskiego torpedowca. Kapitan oświadczył, że nie może dać wiary, aby flota rosyjska strzelała do flotylli rybackiej. Prawdopodobnie musiało być tak, że Rosyanie z powodu mgły, odpowiednio do przepisów międzynarodowych, dali strzały, aby uniknąć jakiegoś wypadku. Admirał Rożdetwieński jest przecież bardzo ostrożnym człowiekiem.

Wszystkie okręty rosyjskie, udające się do Azyi wschodniej, zaopatrzone są w telegrafy bez drutu. Dzisiejszy okręt, który przybył do Cherbourga, otrzymał następującą depeszę telegrafem bez drutu: „Należy czujność i ostrożność podwoić, nieprzyjaciel czyha w kanale La Manche“.

Flota Falstaffa.

Nowy Jork. Jeden z najbardziej wpływowych dzienników amerykańskich twierdzi, że flota rosyjska okryła się dziś niesławą i śmiesznością. Dziennik ten nazywa ją flotą Falstaffa.

Tonący okręt.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kardiff: Rosyjski okręt „Esperance“, który wczoraj wieczorem z zapasami dla rosyjskiej floty opuścił port, **doznał uszkodzeń i tonie.** „Daily Telegraph“ twierdzi, że okręt uszkodziła **jakaś złośliwa ręka.** Wczoraj po południu był okręt jeszcze cały. W Kardiff sądzą, że robotnicy okrętowi **porobili w okręcie dziury,** chcąc w ten sposób zemścić się za napad Rosyan na flotylę rybacką. Na okręcie „Esperance“ znajdowały się zapasy wartości 100.000 funtów szterlingów.

Znowu strzelali.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Portsmauth: Wczoraj wieczorem słyszano kilkakrotny ogień działowy z oddalenia około 20 mil morskich. Około północy wyruszył mały okręt admiralski. Kanonada wywołała wielkie wzburzenie. Przypuszczają, że flota rosyjska oddała tylko sygnały.

Cherbourg. Cztery rosyjskie torpedowce z rosyjskim okrętem przewozowym, które po wyjeździe jednej części eskadry bałtyckiej tutaj stanęły, odjechały wczoraj wieczorem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 25 października

Czerniowce. Dziś odbył się wybór uzupełniający do Sejmu bukowińskiego. Wybrany został 76 głosami na 117 głosujących Rumun Konstanty Popowicz. Kontrkandydatem z partyi środka był p. Weisenberger.

Wiedeń. Szef sekcyi w ministerstwie wojny, Maurycy Brunner, umarł dzisiaj.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza, że arcyksiążę Otto zamianowany został generalnym inspektorem kawaleryi, zaś generał-major arcyksiążę Ferdynand został na własną prośbę z powodu złego stanu zdrowia na razie zwolniony z komendy 18 brygady piechoty z zastrzeżeniem późniejszego użycia. Pułkownik Antoni Czech komendant pułku piechoty Nr 85 zamianowany został komendantem 18 brygady piechoty, pułkownik Ludwik Fiderkiewicz komendant pułku 14 artyleryi korpuśnej został mianowany komendantem pierwszej brygady artyleryi.

Berlin. Z Monachium donoszą, że aresztowano tam właścicielkę cukierni Beubucherównę, siostrę fotografa wiedeńskiego. Znaleziono u niej 29.000 koron z sumy zdefraudowanej przez Jennera.

Paryż. Przed sądem wojskowym rozpoczął się dziś proces D'Autriche'a i wspólników, oskarżonych o fałszerstwo ksiąg rachunkowych z okazyi procesu w Rennes.

Krwawe starcie z żołnierzami.

Lwów. Donoszą tutaj z Warszawy: We wsi Domaniewicach powiatu łowickiego siedmiu chłopaków, wracający od pracy w polu, w towarzystwie kilku dziewcząt, rzuciło się na 50 żołnierzy rosyjskich, którzy idąc z przeciwnej strony samopas, zaczepili dziewczęta. Żołnierze pokaleczeni zatarasowali się na cmentarzu. Parobcy zdobyli szturmem cmentarz. Dopiero ksiądz zdołał powstrzymać wzburzony tłum. Rannych żołnierzy przewieziono do szpitala. Jest ich podobno 16, z tego czterech ciężko rannych, prawie umierających.

Walka Stojałowszczyków.

Bielsk. Krwawe starcia zaszły tutaj między zwolennikami ks. Stojałowskiego a socyalistami przy wyborach do sądu przemysłowego. Policya dobyła broni, aby przywrócić spokój. Kilka osób odniosło rany; dokonano wielu aresztowań.

Dr Koerber w Gödöllö.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr Koerber wyjechał do Gödölö do cesarza, ażeby zdać sprawę z obecnej sytuacyi i przedłożyć program dla przyszłej sesyi Rady państwa.

Wyrok za szpiegostwo.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z Warszawy: W znanej sprawie szpiega Leontiewa zapadł 21 b. m. wyrok. Leontiew został skazany za sprzedaż państwu sąsiedniemu (Austryi) dokumentów sztabowych, **na śmierć przez powieszenie,** pomocnik zaś jego, który papiery wykradzione przez Leontiewa wywoził za granicę, został skazany na 4 lata katorgi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 783·50. Akcye Anglobanku 281·50. Akcye Unionbanku 542·50. Akcye Länderbanku 455·50. Akcye Bankvereinu 547·75. Akcye Bodencredit 965·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 651·50. Akcye kolei południowej 86·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei północnej 5·80·—. Akcye kolei czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 486·50. Akcye Rima Murany 529·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2427·—. Akcye Fabryki broni 532·—. Akcye Tureckie tytoniowe 339·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1117·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 99·80. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·42. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·30. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·35. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·50. Losy tureckie 131·50. Marki 117·60. Ruble 253·25.

Cukier 26·10 stały. Spirytus 50·20—50·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie dość silne przy spokojnym przebiegu, koleje państwowe ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 25 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 30	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
5% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	84 —	88 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	546 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	588 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	99 80	100 30
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	99 75	100 25
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20

Nr. 6952.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	o godzinie	w biurze		Dla stacyi dzierżawnej	z tegorocznemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	na następne potrzeby zaopatrzenia wojska dziennie: chleb à 840 gramów porcyj	owies à 840 gramów porcyj	owies à 4200 gramów porcyj	owies à 5040 gramów porcyj	Obok podana potrzeba na 9 miesięcy obliczona wynosi co do chleba: porcyj à 840 g	lub mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba Koron	owsa Koron
								1. Dla garnizującego wojska i oddziałów, osób izolowanych i obrony krajowej								
4	listopada 1904 o godz. 8 przed południem	i c. k. wojskowego magazynu prowiantowego	Tarnowie	Nowy Sącz		1. stycznia 1905 r.	30. września 1905 r.	871	—	33	—	235170	1307	374	1500	400
10			Ołomuńcu	Karniów				360	—	9	—	98280	585	103	700	80
				Cieszyn				1891	—	65	—	516240	3073	745	3600	600
				Bielsko				863	—	485	—	235600	1402	5561	1600	4200
				M. Szumberg				614	—	18	—	167620	998	206	1200	160
16				Prościejów				150	98	127	—	40950	244	1630	300	1200
				Przerów				293	—	307	—	79990	476	3520	600	2600
				Bzenez *				298	—	302	155	81350	484	3463	600	2600
				M. Hranica				546	—	11	—	149060	887	2259	1000	1700
2			Krakowie	Wadowice				—	—	10	—	—	—	120	—	200
				Niepołomice				—	2	150	—	—	—	1707	—	1400

Oprócz tego ma być po cenie ugody dzierżawnej dostarczone:
2. Zapotrzebowanie dla powołanych do ćwiczeń urlopników, rezerwistów zastępnych i obrony krajowej.
3. Zapotrzebowanie dla przemarszów według punktu IV. zeszytu warunkowego lit. C. c.
4. W stacyi w Bielsku i w Cieszynie oprócz tego zapotrzebowanie dla koncesyi wojsk dla punktu III. zeszytu warunkowego.

* Dzierżawcy na chleb dla stacyi w Bzeńcu podadzą w swojej ofercie, jak wielkiego wynagrodzenia żądają za pieczywo chleba z mąki rządowej. Dla tej stacyi można wnieść ofertę na pieczywo z mąki własnej.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko piśmienne oferty.** Przedsiębiorca komisyi rozpraw dokładnie nieznany, dołączy **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę o którą się ubiega, datowane nie wcześniej jak dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw dla firm w rejestrze handlowym protokołowanych, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawią świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. Starostwa powiatowe).

Aby otrzymać rzeczone świadectwo rzetelności i możności dostawy, wniosą strony do swoich Izb handlowych i przemysłowych, a względnie do politycznej władzy powiatowej przy załączeniu marki stemplowej na 1 koronę podanie, w którem ma być podany cel, do jakiego ono jest potrzebne, a to przez dokładne wymienienie rzeczy wydzierżawić się mającej.

W podaniu ma być wymieniony dzień rozprawy z prośbą, aby świadectwo przesłane zostało w osobnej kopercie do tego magazynu prowiantowego, w którym na ten artykuł rozprawa się odbywa.

Na podanie takie wyda proszącemu Izba handlowa i przemysłowa, a względnie polityczna władza powiatowa rezolucyę, opiewającą, że żądane świadectwo w drodze urzędowej do władzy przez podającego wskazanej, przesłanem zostanie, a rezolucyę tę należy dołączyć do oferty. Jest zatem rzeczą oferenta postarać się o to, żeby przesłanie tego świadectwa nastąpiło w swoim czasie i żeby ono najpewniej na dzień przed rozprawą do urzędu rozprawę przeprowadzającego nadeszło.

Następstwa za opóźnienie przesłania ponosi oferent.

2. **Oferty mają być oddane** komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 8 przed południem.** Oferty imieniem i spółka podpisane, wówczas uwzględnione będą, jeżeli imiennie podanem zostanie, którą osobę za spólnika uważać należy. Oddanie w drodze dzierżawnej tych artykułów nastąpi wtenczas, jeżeli oddział wojskowy takowych sam nie nabędzie.

Później, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest wymówiona mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen, ilości zeszytu warunkowego nieodpowiednie, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to poprawki zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie **różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

Czasokres przyjęcia wynosi 14 dni. Oferty z krótszym aniżeli 8-dniowym czasokresem zostaną odrzucone i nieuwzględnione.

Obowiązek oferenta do wniosku jego nie ustaje i wtedy, jeżeli władza wojskowa o odmianę oferty jego przed jej potwierdzeniem z nim się jeszcze umawiała.

3. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza w § 862 kodeksu cywilnego i artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

4. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione,** i ma wynosić 5% sumy oferowanej. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi co do tych dostaw, które własnemi siłami a względnie z własnej produkcyi wykonać są w stanie.

5. Chleb i owies ma być o 5 dni naprzód w miejscu odbiorczem bezpośrednie uprawnionym oddawany.

6. Składy dzierżawców nie mogą być nad 1·9 km. od budynków wojskowych oddalone, gdy jednak odległość takowych nad 1·9 km. wynosiła, dzierżawca dowóz chleba i owsa ma uskutecznić swoim kosztem; wyjątek zachodzi w stacyi Hranicach, gdzie potrzebna ilość chlebu i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin poboru do budynku tejże dostawioną być ma i przy odległości niżej 1·9 km. Wolno oferentowi cenę przewozu umieścić w cenie oferowanej za artykuł, lub też za przewóz podać osobną cenę. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta mieści się w cenie oferowanej.

Aby odbiór nie trwał dłużej nad jedno południe, należy podwód dostawić w dostatecznej ilości.

Gdyby jednak w tym względzie powstały jakie nieprawidłowości, to zostaną one usunięte przez lokalną komisyę, a przewodniczący tejże komisyi zarządzi dostarczenie podwód na koszt i niebezpieczeństwo dzierżawcy.

7. **Dzierżawcy owsa, dający potrzebną ilość najmniej dla jednego szwadronu, muszą mieć młynek do czyszczenia zboża, miarę hektolitrową ze strychulcem i małą wagę z ciężarkami.**

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. W stacyach w Cieszynie, Mor. Hranicy, w Przerowie i w Nowym Sączu rezerwowy zapas mąki na chleb, zaś w M. Hranicy, w Przerowie, we Wadowicach, w Cieszynie i Niepołomicach zapas owsa ma być otrzymywany w trzechmiesięcznej, w innych stacyach w jednomiesięcznej ilości.

10. **Wszelkie** bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi magazynu potrzeb wojskowych **w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 15. września 1904 roku.

W wymienionych magazynach prowiantowych **mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 56 halerzy, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być ułożona bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza.**

11. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym i ma wyraźnie w ofercie nadmienić, że poddaje się bezwarunkowo** warunkom w zeszycie dzierżawnym wymienionym.

12. Jeżeli w tych stacyach, w których zarząd wojskowy za stosowne uzna, zamiast owsa jęczmień na paszę będzie dodawany, to w tym wypadku za czwartą część porcyi owsa dla pociągowych i pod wierzch koni taką samą ilość jęczmienia na karmę dodawać należy.

Jęczmień na paszę będzie na wagę oddawany. Najmniejszą wypośrodkowaną w jednym półhektolitrze wagę takowego ustanawia się na 55 kg. za jeden hektolitr (2 półhektolitry).

Stopień czystości jęczmienia na paszę jest tensam, co przy owsie.

Wnioskodawcy na owies mają podać także cenę jęczmienia na paszę, a to za porcyę 1260 gramów.

Wnioski i na sam jęczmień na paszę będą przyjęte.

Zapasu rezerwowego na jęczmień na paszę nie wymaga się.

Kraków, dnia 16. października 1904.

Z c. i k. Intendentury 1-go korpusu.

Stempel za 1 K

Formularz oferty.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 6952 vom 16 October 1904 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
1 Portion Hafer à 4200 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
1 Portion Futtergerste à 1260 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1905 bis Ende September 1905 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten C—c . . . . des Artikles IV. des Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . K. bestehend . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hiervon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 procentige Kaution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen. Ich erkläre, dass ich mich den Bedingungen des Arendierungs-Bedingnisheftes de dato 15 September 1904 unterwerfe.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . zu . . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnis direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . ten . . . . 1904.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten (bei Angabe der Beschäftigung desselben).
wonhaft in

Ofertę należy zapieczętować i na wierzchu koperty dodać:
Offert infolge Kundmachung vom 16 October 1904 zu der Verhandlung am . . . . ten November 1904.

2980

Niejaki **Jan Bettoni**, urodzony w roku 1834, wedle podania Wiktoryi Bettoni służył w roku 1863 jako podporucznik przy wojsku austryackiem w oddziale pionierów, w dniu jednak wybuchu powstania polskiego w tymże roku opuścił szeregi wojska austryackiego i poszedł do powstania, w którem czynny brał udział. Tenże Jan Bettoni wedle opowiadania nie żyjącego już Franciszka Stankiewicza z Przeciszowa, miał upaść na ziemię w jakiejś potyczce, ugodzony pociskiem nieprzyjacielskim.

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o życiu i miejscu pobytu tegoż Jana Bettoniego, zechce o tem donieść podpisanemu, jako mianowanemu dekretem c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach z dnia 17 września 1904 Lcz T. 12/4 kuratorowi nieznanego z miejsca pobytu Jana Bettoniego.

Dr Adam Dołkowski
adwokat w Zatorze.

2989 2 3

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 października 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:
- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:
- 4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 1.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.